Nr. 91. **We Lwowie Piątek dnia Kwietnia 1. 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zmiana namiestnika Galicji.

Lwów 31. marca.

Urzędowa *Wiener Ztg.* nie ogłosiła dotąd przyjęcia przez monarchę dymisji namiestnika ks. Eustachego Sanguszki i mianowania posła Leona hr. Pinińskiego namiestnikiem Galicji. Zmiana ta stała się jednakowoż już faktem dokonanym i w tych dniach, może jutro, pojutrze, zostanie urzędownie stwierdzoną.

Ustępujący namiestnik ks. Eustachy Sanguszko powołany został na to wysokie stanowisko postanowieniem cesarskiem z dnia 4. października 1895 roku, objął zaś swój urząd w dniu 29. października 1895 roku. Dwa lata i pięć miesięcy sprawował zatem ks. Sanguszko urząd namiestnika.

Ks. Sanguszko, przyznać to należy, obejmował urząd namiestnika w dość trudnych dla siebie warunkach. Objął on spuściznę po mężu, którego szczera miłość kraju, niepospolita inicjatywa, energja i siła pracy, były ważnym czynnikiem administracji krajowej. Dziś, gdy hr. Kazimierz Badeni usunął się z widowni życia politycznego, a nawet nie brał żadnego udziału w pracach sejmu, tem łatwiej przychodzi nam stwierdzić publicznie po raz setny może, że był to mąż, który istotnie oddał krajowi niepospolite usługi, bo nikt nie może nas dziś posądzić o to, iż wspominając o tych zasługach, czynimy to dla jakichś względów osobistej natury. Nieprzyjaciele jego twierdzą przecież, że to „człowiek politycznie umarły", a nad umarłym najpraktyczniej przejść do porządku dziennego. Wierni jednak naszym zasadom i głębokim a szczerym przekonaniom, nie wahamy się jeszcze raz, z okazji zmiany dokonanej obecnie w osobie namiestnika, skonstatować, iż z ustąpieniem Kazimierza hr. Badeniego z godności namiestnika, stracił kraj męża, którego nie łatwo można było zastąpić. Praca zaś na najwyższem stanowisku pierwszego doradcy korony przyniosła mu tylko niezliczone przykrości, podkopała zdrowie i zniechęciła go do ludzi. Był zanadto otwartym i szczerym, szedł zawsze prostą drogą, przejęty gorącą miłością dla monarchy, państwa i kraju, sądząc, że to jest najwłaściwsza droga, wiodąca do celu. To przekonanie, oparte na szlachetnym pierwiastku człowieka i męża stanu, zgubiło go, stargało jego siły w walce z żywiołami, które zwykły chadzać innymi szlakami.

Łatwo zrozumieć, że po mężu tej pracy, energji i niezwykłych zdolności, stanowisko ks. Eustachego Sanguszki jako namiestnika było wielce utrudnionem. Jako największą zasługę ks. Sanguszki poczytać musimy przedewszystkiem, że w chwili tak ważnej, nie wahał się przyjąć godności namiestnika, za które to poświęcenie wszyscy niewątpliwie czują tylko wdzięczność dla księcia.

Obejmując wysoki urząd namiestnika ks. Sanguszko świadom był wielkich trudności, jakie go czekały na nowym stanowisku, zwłaszcza obejmując spuściznę po hr. Kazimierzu Badenim. Przekonaniu temu dał książę szczery wyraz w przemówieniu swem przy sposobności przyjęcia przedstawiającego się mu gremjum urzędników podwładnych, jako też w dniu 28. grudnia 1885 roku na pierwszem posiedzeniu sejmu, na którem przedstawił się izbie w nowym charakterze urzędowym. Książę podniósł wówczas z naciskiem, iż objął urzędowanie po namiestniku, „który pozostawił cały aparat administracyjny krajowy wzorowo urządzony i który umiał wlać w tę liczną administrację nietylko sprężystość, ale i ducha iście obywatelskiego, ducha poświęcenia dla kraju i służby". Książę zapewnił następnie izbę, iż staraniem jego będzie utrzymać i dalej rozwijać tę inicjatywę, której tyle dowodów dał poprzednik jego, dalej, że staraniem jego będzie kroczyć co do zasadniczych kierunków temi samemi drogami, któremi postępował hr. Kazimierz Badeni.

Ks. Sanguszko apelował w końcu do izby, prosząc ją o poparcie, przyczem wyraził nadzieję, że jeżeli sejm darzył go względami na stanowisku marszałka, to ma otuchę, że i w przyszłości znajdzie jego działalność w izbie ocenienie życzliwe, odpowiadające najlepszym jego chęciom pracowania dla dobra kraju.

Ks. Sanguszko, ustępując dziś ze stanowiska namiestnika, musi przyznać, iż podczas swego, niezbyt długiego urzędowania, doznawał zawsze w całym kraju i we wszystkich warstwach, szczerego poparcia i życzliwej oceny swej działalności. Ks. Sanguszko, zmieniając urząd marszałka kraju na urząd namiestnika, pozostał tym samym mężem wysokich zalet serca, charakteru i miłości dla kraju. Życzliwością swą, serdecznością w obejściu i gorącem poświęceniem dla dobra kraju, którego zarząd został mu powierzony, cieszył się książę zawsze bezwzględnym szacunkiem w całym kraju. Nie możemy jednakowoż pominąć jednej uwagi, mianowicie, iż jako człowiek z natury obdarzony złotem sercem i szlachetnym umysłem, był nieco za miękki w charakterze naczelnika kraju. Ks. Sanguszko z powodu wysoce rozwiniętego poczucia sprawiedliwości, trudnym był do powzięcia w jednej chwili stanowczej decyzji, co czasem utrudniało prawidłowe funkcjonowanie wielkiej maszyny administracyjnej. Za mało ufał własnym siłom i własnej niepospolitej inteligencji. W każdej sprawie okazywał zawsze trafny sąd, a mimo to zbyt lękliwie zabierał się do dzieła. Mimo to, kraj cały dla jego wielkich przymiotów serca i umysłu, uchyli zawsze przed nim czoła.

Nowy namiestnik hr. Leon Piniński jest osobistością na wskroś sympatyczną. Nie należy on do naszych przyjaciół politycznych, a mimo to nie wahaliśmy się powitać go serdecznie na nowem zaszczytnem stanowisku. Hr. Piniński nawet wśród swych przeciwników politycznych cieszy się w kołach parlamentarnych tak w radzie państwa, jak i w sejmie niekłamaną sympatją. Jednoczy on w swej osobie trzy wielkie zalety, rzadko razem chodzące, t. j. wysoką inteligencję i trafny sąd; świetną wymowę, oraz niezwykłą uprzejmość w obejściu. Jestto europejski człowiek w każdym calu. Pod powłoką wielkiej uprzejmości kryje się jednak spory zasób energji, nie występujący jednakowoż na zewnątrz w sposób „brutalny". Administracja krajowa zyskuje w hr. Pinińskim przedstawiciela ze wszech miar pożądanego.

Nie uprzedzajmy zresztą wypadków, niedaleka przyszłość okaże, czy wybór okaże się trafny.

Listy ks. Stojałowskiego do partji socjalno-demokratycznej.

I.

Długo odgrażał się socjalistyczny *Naprzód*, że ogłosi listy pisane przez ks. Stojałowskiego do rozmaitych menerów partji socjalno-demokratycznej, przedstawiając zarazem te listy, jako straszną, druzgocącą broń przeciw ks. Stojałowskiemu. Zapowiedź publikacji nie zrobiła, o ile można było widzieć z dalszej działalności, żadnego wrażenia na ks. Stojałowskim. Nie poszedł do Kanossy socjalistycznej; nie oddał się na łaskę i niełaskę p. Daszyńskiego, Adlera, Czakiego, Regera, Sulczewskiego, arcykapłanów, jenerałów i oficerów partji.

Postanowili zatem rzucić na niego wielką klątwę, raczej wielką denuncjację i ogłosili owe tak długo i tajemniczo oczekiwane listy, które mają, w mniemaniu partji socjalno-demokratycznej, raz na zawsze wykopać grób polityczny posłowi z mniejszej własności okręgu Łańcut-Nisko. Czy to serdeczne życzenie się spełni, czy broszura zaszkodzić może w jakimkolwiek kierunku ks. Stojałowskiemu, o tem najlepiej pouczy streszczenie jej dokładne. Zanim to wszakże uczynimy, pozwolimy sobie na jedną skromną uwagę: najdelikatniej mówiąc, brzydka to rzecz nadużywać cudzych listów, drukować je publicznie, choćby tajemnica ich nie była zastrzeżoną, listy są rzeczą poufną. Jest to prosta podrywka, a rzuca światło na środki, jakich się chwyta partja, deklamująca tak wiele o prawach człowieka, szanowaniu tajemnicy listowej, gdy idzie o walkę przeciw znienawidzonej osobistości.

Chcąc należycie ocenić listy ks. Stojałowskiego do różnych osób z partji socjalno-demokratycznej, trzeba pamiętać, wśród jakich te pisma powstawały okoliczności, w jakich nastrojach znajdował się wówczas ks. Stojałowski. Były to czasy klątwy kościelnej, gorącej utarczki wyborów do parlamentu, ucieczki ks. Stojałowskiego do Budapesztu, aresztowania w Jaśle, pościgu na dworcu nowo-sądeckim. Że się wytworzyła tak fatalna sytuacja dla ks. Stojałowskiego, dużo w tem z jego strony winy, ale dużo także ze strony innych czynników. Lepiej nie ruszać dzisiaj tych tak smutnych i bolesnych spraw, ale to jedno powiedzieć można, że gdyby nawet napisał wtedy ks. Stojałowski jakie nierozważne słowo, gdyby odezwał się szczerzej wśród takich trudności do partji socjalno-demokratecznej, która umiała skorzystać z fatalnego momentu, to słów w takiej chwili napisanych nie można jeszcze peczytywać za *credo* polityczne i społeczne ks. Stojałowskiego, a ze słów tych zarzutu zdrady wyprowadzać nie wolno.

Zresztą zdrady w jakim kierunku? Chyba wobec partji socjalno-demokratycznej, z którą, jak dzisiaj z broszury widzimy, nigdy ks. Stojałowski wyraźnego, określonego sojuszu nie zawierał. Jeżeli ustały luźne, chwilowe związki, temu się p. Daszyński dziwić nie powinien i zapominać, że ks. Stojałowski jest kapłanem, a jako taki nigdy nie stanie bezwzględnie na stanowisku partji socjalno-demokratycznej. Zedrzyjcie z niego sutannę, a jeszcze nie zobaczycie kapłana katolickiego tam, gdzie go panowie z partji socjalno-demokratycznej zobaczyć chcecie, choćbyście tysiąc podobnych broszur wydali i ogłosili dalsze jeszcze listy, których ogłoszenie zapowiadacie, jeszcze on waszym nie będzie.

O zdradzie wobec ludu mowy być nie może. Kto jest tego ludu prawdziwym przyjacielem: czy ks. Stojałowski po ogłoszeniu listów, czy p. Daszyński ogłaszający listy — to lud sam orzecze i rozstrzygnie, a ma do tego przecież pełne prawo i świadomość. Lud ten zaś zaczyna obecnie przechylać się coraz więcej na stronę innych czynników, aniżeli partja socjalno-demokratyczna, a do tych czynników należy także ks. Stojałowski i to jest może także jedną z przyczyn ogłoszenia jego listów. P. Daszyński i jego partja wygrywają ostatni atut, ażeby skompromitować ks. Stojałowskiego; chwytają się środka, którym pewnie sami w duszy pogardzają, byle tylko zachwiać niebezpiecznym przeciwnikiem. Widocznie czynią ten rozpaczliwy wysiłek w interesie własnej partji, zmuszeni do tego swymi wewnętrznymi stosunkami, odwracaniem się coraz to wyraźniejszem ludu włościańskiego od partji socjalno-demokratycznej.

Tak oceniając powstanie broszury z listami ks. Stojałowskiego do dr. Lesera, *Naprzodu*, do redakcji *Dziennika krakowskiego*, do p. Daszyńskiego, do tow. Schifflera, jej cele dążenie, przypatrzmy się jej treści. Jest ona drukowana w Londynie; obejmuje 82 stron w mniejszej ósemce i nosi następujący tytuł: „*ks. Stojałowski w świetle swoich własnych słów i listów.* Przyczynek do historji Galicji. 1898".

Konkurs dramatyczny.

W sprawie ogłoszonego przez wydział krajowy konkursu dramatycznego otrzymaliśmy następujące słuszne uwagi:

W ogłoszonym onegdaj przez wydział krajowy konkursie na utwory dramatyczne znajduje się ustęp po raz pierwszy w tego rodzaju ogłoszeniach dodany, który treścią swoją odstraszy najniezawodniej niejednego autora dramatycznego. Ustęp ten brzmi:

„Nagrody konkursowe przyznane zostaną dopiero po przedstawieniu przeznaczonych do tego przez komisję utworów na scenie polskiej we Lwowie lub w Krakowie, a wynik sceniczny będzie jednym z momentów, decydujących o przyznaniu nagród".

Zastrzeżenie to jest szkodliwe dla sprawy, którą wydział krajowy w najlepszej intencji popiera, szkodliwe, gdyż powstrzyma zapewne niejednego autora dramatycznego od nadesłania utworu swego na konkurs.

Dramat i komedja nie dadzą się w konkursach zszeregować z powieścią i nowelą. Dla tych ostatnich robią się czasem zastrzeżenia, iż „dopiero po wydrukowaniu" kilku do tego przeznaczonych przez *jury* utworów nagroda przyznaną zostanie dziełu, najlepiej podobającemu się czytelnikom. Jest to jednak powszechne głosowanie. *Jury* samo orzec może stanowczo o dobroci dzieła, zarówno czytając je w manuskrypcie, jako też w druku. Gdy jednak w ogłoszonym przez wydział krajowy konkursie powszechne głosowanie jest wykluczone, uczynione przez wydział krajowy zastrzeżenie jest dla autorów wręcz szkodliwe.

W skład *jury* dla dramatycznych konkursów wejść powinni ludzie, nietylko „znawcy", lecz nadto obdarzeni taką fantazją iżby czytając utwór, wyobrazili go sobie w myśl intencji autora, jak się przedstawić powinien na scenie. Jeżeli *jury* na czytaniu poprzestać nie może, jeno potrzebuje utwór ten widzieć na scenie, w takim razie daje dowód, że tej fantazi nie posiada, że sobie nie ufa i czeka orzeczenia opinji prasy i ogółu. Krzywdzi przytem autora podwójnie: moralnie i materjalnie.

Moralnie dlatego, że odbiera mu możność dopilnowanie wystawy sztuki. Sardou słusznie powiedział: „*C'est la moitié du travail d'écrire une pièce. Le plus difficile est de la monter*".

Chcąc zachować konieczny a wymagany (potrzebny zresztą) anonimat, autor nie może wcale się zająć wystawieniem swej sztuki. Lekka komedja i farsa wcale na tem nie ucierpią, lecz tragedja, dramat, a zwłaszcza dramat historyczny w sposób nowatorski napisany, wymagają niezbędnie usilnej i energicznej interwencji autora — inaczej utwór będzie skoszlawiony, i choć czasem poprawnie, często jednak fałszywie pojęty i wystawiony. A nie jest to rzeczą ubliżającą dla reżysera. Wszakże najlepszy nawet reżyser, chcąc wystawić sztukę jakąś w myśl intencji autora, jeździ do miasta, w którem autor sam sztukę wystawił, inaczej sztuka (nie musi wprawdzie, lecz) może być źle, tj. nie w myśli autora wystawioną. Jakże zatem może *jury* sprawiedliwie ocenić utwór, patrząc na słabo, lub źle graną i wystawioną rzecz! Ocenia wówczas sztukę taką, jaka była odegraną, a przecież powinna oceniać taką sztukę, jaka była napisaną.

Krzywdzi się nadto autora materjalnie — a to dlatego, że po otrzymaniu nagrody, choćby drugiej, autor jest wobec każdej dyrekcji teatru panem sytuacji i może swoje warunki postawić. Dyrekcja teatru jest niejako moralnie zmuszoną do odegrania utworu przez wydział krajowy nagrodzonego. Kto zna stosunki teatrów i honorarjów autorskich u nas, ten przyzna, iż „tantjemy" lub ryczałtowe wynagrodzenia są więcej aniżeli śmieszne, redukują się bowiem do ostatnich granic możliwego *minimum* — a i w tej formie z trudnością bywają egzekwowane. Inaczej się rzecz ma, gdy sztuka odegraną zostanie przed otrzymaniem nagrody.

Z dwojga jedno: albo ją otrzyma, a wówczas prócz tej nagrody nic więcej za przedstawienie nie uzyska, albo też nagrody nie otrzyma, a w takim razie ani nagrody, ani honorarjum nie uzyska.

Zastrzeżenie zatem wprowadzone po raz pierwszy przez wydział krajowy, iż sztuka ma być przed orzeczeniem *jury* najpierw odegraną, odbiera autorowi możność wystawienia swej sztuki osobiście i dopilnowania prób (o tych autorach, którzy „przeszkadzają" tylko na próbach, oczywiście tu nie mówimy), a następnie odbiera możność korzystnej sprzedaży utworu.

Że skutki te będą ocenione w ten sam sposób przez wszystkich autorów dramatycznych — to rzecz pewna.

!! Czas odnowić przedpłatę !!
na
„DZIENNIK POLSKI"
który kosztuje:

We Lwowie: kwartalnie . . zł. 4·50 ct.
miesięcznie . . zł. 1·50 ct.
(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)
Na prowincji: kwartalnie . . zł. 6·— ct.
miesięcznie . . zł. 2·— ct.

Zarazem należy odnowić przedpłatę na

„BLUSZCZ"

We Lwowie: kwartalnie . . zł. 1·50 ct.
miesięcznie . zł. —·50 ct.
Na prowincji: kwartalnie . zł. 2·40 ct.
miesięcznie . zł. —·80 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego" na podstawie umowy zawartej z wydawnictwem „Bluszczu" ma jedyne i wyłączne prawo wydawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

(16)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ
(1848).

(Ciąg dalszy).

Właściwie tylko obywatelom wiedeńskim dozwolono się uzbroić, lecz skoro otwarto arsenały, zebrały się tak wielkie tłumy, iż niepodobna było uczynić różnicy, komu broń może być wydana: rozchwytano ją w jednej chwili. Włosi, Węgrzy, Polacy i inni mieszkańcy obcego pochodzenia potworzyli oddzielne legje. Kossuth i Mazzini mieli swych ajentów w Wiedniu — byli to niestety w przeważnej części żydzi — i starali się przeszkodzić ustaleniu się rządu na nowych nawet zasadach. Kossuth sam przybył do Wiednia na czele licznej deputacji, ażeby złożyć cesarzowi adres od sejmu węgierskiego, który obradował w Preszburgu. Lud wiedeński połączywszy się z tą deputacją, ciągnął przez miasto olbrzymim zastępem, zatrzymał się na placu Józefa, wnosząc okrzyki na cześć konstytucyjnego cesarza, następnie niosąc wizerunek cesarski uwieńczony kwiatami, stanął przed pałacem nuncjatury, podnosząc okrzyk na cześć Piusa IX. Nuncjusz z ganku błogosławił.

Dnia 15. marca cesarz zgodził się dać Węgrom rząd narodowy. Hr. Ludwig Batthyanyi objął ster węgierskiego ministerstwa, w którem Kossuth stanął na stanowisku ministra finansów. Obok nich zasiedli Szehényi i Deák.

Lud oddychał pełną piersią!

Cesarz Ferdynand podzielał radość swoich poddanych, upoiły go okrzyki ludu, oburzał się na złą wiarę i oszukiwanie go przez doradców, powtarzał, że teraz gdy poznał o co idzie, gotów jest podpisać zezwolenie na wszelkie żądania. W dniu 17. marca wyprawili Wiedeńczycy ofiarom wybuchu książęcy pogrzeb, pękł mur chiński, odgraniczający Austrję od Europy, dopełniła się rewolucja form politycznych, ale pomimo ucieczki ks. kanclerza, żywioły wsteczne pozostały. System biurokracji, przesąd, przywilej, przeszły były w krew i kość i do ich obalenia trzeba było dłuższego czasu. Z jednej strony świeżo zdobyte swobody, z drugiej głęboko zakorzenione pierwiastki obskurantyzmu, z innej narodowości gwałtem przykute do korony cesarskiej, zapowiadały długie ścieranie się wewnętrzne niesnaski i klęski, długą walkę nieznoszących się nawzajem żywiołów, wskutek których Austrja nie mogła przyjść do spokoju, a których rezultaty do dziś jeszcze nie zostały zupełnie zatarte.

Po ustanowieniu rządu narodowego w Węgrzech sejm zniósł predewszystkiem powinności włościańskie, przez co arystokracja węgierska oddana domowi austrjackiemu, utraciła znaczną część swej zamożności i wpływu. Dalej postawiono nowe postulaty: domagano się założenia narodowego banku węgierskiego, wycofania z obrotu asygnat austrjackich, przyłączenia Siedmiogrodu do Węgier, wreszcie odrębności armji. Namiestnik cesarski, za przybyciem swem do Preszburga, przyjął i to ostatnie żądanie, lubo już wyraźnie zdradzające zamiary Węgrów.

Do takiej niezależności, jaką uzyskali Węgrzy, dążyli też i Czesi, z tą jednak różnicą, iż nie mieli zamiaru oderwania się od Austrji. Owszem pragnęli oni zmienić Austrję na słowiańskie państwo. Palacky, znakomity publicysta i historyk czeski, posiadający wiele znaczenia i wpływu był duszą tego kierunku.

Namiestnik Czech hr. Thun, a za nim rząd, akceptowali ten projekt.

W dniu 25. kwietnia 1848 roku ogłoszoną została nowa ustawa organizacyjna państwa austrjackiego, obejmująca zasady wolności osobistej, wiary, sumienia, mowy, druku, odpowiedzialności ministrów przed radą państwa, mającą być złożoną z senatu i izby deputowanych. Dalej zawierała przepisy o zaprzysięganiu urzędników, gwardji narodowej, wojska. Wszystkie kraje monarchji — z pominięciem Węgrów i Włoch — miały tworzyć nierozdzielną kostytucyjną monarchję, a wszystkim narodom zastrzeżoną została nienaruszalność narodowości i mowy.

Słowiańska ludność, jako liczebnie przeważająca, grała pierwszorzędną rolę, lecz to znów wywołało niezadowolenie Niemców i Węgrów. W Wiedniu powstały nowe zaburzenia, pod pozorem niezadowolenia z kwietniowej konstytucji, jako zbyt sprzyjającej arystokratycznemu żywiołowi; rzeczywistym zaś ich celem było zniweczenie planów czeskich. Zawiązany wówczas w Wiedniu komitet centralny legjonu uniwersyteckiego i gwardji narodowej objął dowództwo siły zbrojnej i podał kategoryczne warunki rządowi. Baron Pillersdorf, zastępujący natenczas ministra Ficquelmonta, zgodził się w pierwszych dniach maja na zniesienie kwietniowej ustawy, pierwej nim zdołano wprowadzić ją w wykonanie i na wybranie zgromadzenia dla ułożenia nowej konstytucji. Lecz gdy równocześnie wydano rozporządzenie rozwiązujące komitet centralny, studenci i lud powstali przeciwko rządowi i tak go zastraszyli, iż on zgodził się przyjąć wszelkie podane warunki.

Tymczasem zaszedł fakt, który w Wiedniu wywołał niesłychanie przykre wrażenie. Uchodząc przed przemocą opuścił cesarz Ferdynand I. stolicę w dniu 18. maja 1848, udając się do Insbruku. Rząd przeszedł w ręce komitetu centralnego, który wzmocniony pewną liczbą przedstawicieli ludu, pod prezydencją Fischhofa, przybrał tytuł komitetu obywateli gwardji narodowej i studentów, i dla uchronienia spokoju i praw narodu.

Była to chwila w dziejach Austrji, gdy główne sprężyny rządu zupełnie osłabły i rozprzęgły się węzły spajające monarchję austrjacką. Ministerstwo Pillersdorfa nie miało kompletnie żadnego znaczenia ni władzy! Było ono czczą formą.

Od tej chwili przebieg rewolucji wiedeńskiej łączy się ściśle z tem co się w naszym kraju działo. Dlatego też na tem kończymy opowiadanie o ruchu ogólno europejskim a zajmiemy się naszym krajem.

Galicja przed r. 1848.

Sądzimy, że nie weźmie nam za złe czytelnik, gdy na chwilę przerwiemy nasze opowiadanie i pokrótce damy mu obraz Galicji z r. 1848. Starsi znajdą w tem materjał do wspomnień, młodsi będą mogli w przybliżeniu wyrobić sobie sąd o przeszłości i porównać z teraźniejszością.

Po zaborze rzeczypospolitej krakowskiej w r. 1846 dzieliła się Galicja na 19 obwodów (cyrkułów), do których jako 20 dołączoną była Bukowina. Ta ostatnia stanowiła niby to część odrębną, ale faktycznie administracyjnie była połączona z Galicją — i w galicyjskim sejmie stanowym zasiadali jej reprezentanci. Ludność owych 20 cyrkułów licząca 5,290.973 (4,920.300 + 370.673*) osiadła na przestrzeni 1.569 (1.380 + 189) mil kwadratowych, mieściła się w 97 (94 + 3) miastach, 196 (192 + 4) miasteczkach, 81 (94 + 3) przedmieściach i 6.300 (6.022 + 278) wsiach. We wszystkich tych osadach było 717.304 (665.095 + 52 209) domów. Stosunki wyznaniowe przedstawiały się w sposób następujący: wyznawcy kościoła rz. kat. 2,285.537 (2,258.933 + 26.604), gr. kat. 2,315.822 (2,303.222 + 12.600), żydzi 339.607 (328.026 + 11.580), grecko-orjentalni 307.619 (199 + 307.420), protestanci 33.800 (26.774 + 7.026), resztę stanowili Ormjanie, Menonici, Lipowanie, Karaici etc.

Z dat ówczesnych możemy jeszcze ugrupować ludność według stanu cywilnego. Otóż w owym czasie było „szlachty" 32.200 (30.454 + 1.746), duchownych 6.002 (574 + 260), urzędników i honoracjorów 5.720 (4.262 + 458), reszta zaś wypada na inne warstwy społeczne, z których naturalnie włościanie stanowią najliczniejszą. W samej Galicji liczono wówczas do 5,800.000 morgów □ pola ornego, a 3,400.000 m. □ łąk i pastwisk.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Cyfra przed nawiasem jest cyfrą ogólną; cyfry w nawiasie odnoszą się pierwsza do Galicji, druga do Bukowiny. Cyfry podane w niniejszym ustępie opierają się na publikacjach urzędowych, na pracy M. W. „Rys statystyczno-geograficzny Galicji r. 1846", a głównie na H. Stupnickiego: „Galicja pod względem geograficzno-topograficzno statystycznym".

Termin jest również fatalnie wybrany. Według ogłoszonego konkursu nagrody przyznane będą w marcu. Pora zatem do wystawienia sztuk nagrodzonych zupełnie nieodpowiada, kwiecień i miesiące letnie nie liczą się już bowiem do „sezonu“.

Konkurs ogłoszony przez dyrekcję teatru lwowskiego jest dla autorów dramatycznych korzystniejszy. Przedewszystkiem nagrody nie o wiele niższe, następnie niema zastrzeżenia co do poprzedniego odegrania utworu — a w końcu termin nadsyłania — (lipiec) orzeczenie (wrzesień, październik) daleko odpowiedniejsze.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Piątek 1. kwietnia.

W towarzystwie muzycznem wieczór kwartetowy.

W kasynie miejskiem przedstawienie amatorskie.

W sali ratuszowej o godz. 6. wieczorem posiedzenie ogólnego komitetu jubileuszu Mickiewicza.

Teatr hr. Skarbka: „Trębacz z Säckingen“, opera W. E. Nesslera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Przed pół wiekiem. Ogłoszono akt ułaskawienia polskich i włoskich więźniów stanu (datowany 20. marca).

W Krakowie zaczyna wychodzić *Dziennik narodowy krakowski* pod redakcją Hilarego Meciszewskiego.

W Wiedniu deputacja adresowa pojawia się w kościele św. Ruperta. W czasie supplikacji śpiewano: „Od powietrza, głodu, ognia i *niewoli* zachowaj nas Panie!“

Kalendarz. Piątek (1.): Hugona. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 46, zachód o godzinie 6. minut 23.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncepistów prokuratorji skarbu: dr. Maksymiljana Lewickiego, dr. Leonarda Stahla, dr. Szymona Wollernera i dr. Witolda Bartoszewskiego adjunktami w IX. klasie rangi; prowizorycznego koncepistę dr. Ernesta Mentschla koncepistą prokuratorji skarbu w X. klasie rangi; konceptowych praktykantów skarbu: Karola Surówkę, Feliksa Kłodnickiego, dr. Henryka Jaworskiego i Mieczysława Mayera koncepistami skarbu w X. klasie rangi dla służby podatkowej I. instancji.

Z armji. Pułkownik 13 p. ułanów Fr. Neuhaus otrzymał urlop na rok jeden. Podpułkownik 10 p. piechoty Józef Appel przeszedł w stan spoczynku i otrzymał *ad honores* stopień pułkownika.

Żałoba dworska. Z rozporządzenia cesarza ma być noszoną po śp. Franciszce Karolinie, księżnej Orleańskiej, księżnej Joinville, z domu księżniczce Brazylji, żałoba dworska, począwszy od piątku dnia 1. kwietnia b. roku, [illegible].

Pogłoski. Po Lwowie kursują pogłoski, iż hrabia St. Badeni, marszałek krajowy, podał się do dymisji i że miejsce jego zajmie albo hr. Adam Gołuchowski, poseł do sejmu z husiatyńskiego albo też hr. Stanisław Stadnicki z Krysowic, poseł do sejmu z mościskiego. — Pogłoski te, jak przypuszczamy, nie mają żadnej podstawy.

Tow. politechniczne we Lwowie wybrało na walnem zgromadzeniu prezesem p. Stanisława Szczepanowskiego, jego zastępcami p. Tadeusza Fidlera i Sylwerego Miszkego, ponieważ dotychczasowy prezes p. Goltental i wiceprezes prof. Pawlewski kategorycznie oświadczyli, że nadal nie mogą stać na czele towarzystwa. Uchwalono im gorące podziękowanie za położenie i wyrażają pracę dotychczasową na tych stanowiskach. Towarzystwo liczy obecnie członków 637, z których 257 mieszka we Lwowie. W projekcie jest wybudowanie domu towarzystwa, a fundusz na ten cel wynosi 7690 zł.

Śmierć przez oparzenie. W kamienicy pod l. 14 przy ulicy Franciszkańskiej w Przemyślu stróżowa Podolak podługując swej pani, zaparzyła herbatę w samowarze i postawiła samowar na umywalni. Czteroletnia jej córka Aniela zobaczywszy błyszczące naczynie szarpnęła samowar; skutkiem czego wylany war oparzył całą tak, iż wkrótce umarła.

Samopomoc żydowska. *Echo przemyskie* donosi: Handlarze Singery, zamieszkali przy ulicy Dobromilskiej w Przemyślu, kupili w środę u gospodyni Tkaczek z Nehrybki buraki, które odmierzono i o cenę się zgodzono, przyczem ilość odpowiadała w zupełności nabywcom. Tymczasem we czwartek rano ci sami handlarze zwabili Tkaczykową, gdy wiozła na drugi dzień buraki, do siebie [illegible]. A gdy już je mieli w izbie, zamknęli drzwi i oświadczyli zdziwionej gospodyni, że [illegible] brakuje im do wagi buraków, [illegible]. Oczywiście, że tego rodzaju samopomoc nie przypadła do smaku Tkaczykowej, więc zaoponowała energicznie. Ale handlarze rzucili się na nią i tak się poczęli nad nią znęcać i bić, że w pobliżu pracujący robotnicy, zwabieni krzykiem, wywalili drzwi i biedną kobietę od napaści żydowskiej uwolnili. Epilog sprawy rozegra się przed sądem.

Do komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego wybrani zostali onegdaj z III. koła: a) członkami: Jakób Beiser, Ignacy Drexler, dr. Stanisław Głąbiński i dr. Józef Weigel; b) zastępcami: Zygmunt Drągowski, Edward Friedrich, Maurycy Silberstein i dr. Alfred Zygadłowicz.

Smutny objaw. W wiosce Rosochaczu w pow. kołomyjskim żyje Iwan Sokoluk, niegdyś zamożny i pracowity gospodarz. Uległszy zgubnemu nałogowi pijaństwa przepił większą część swej ojcowizny, a w końcu nie mając pieniędzy za co, począł kraść zboże po polach, za co był więziony. Powróciwszy niedawno z więzienia do domu, postanowił pomścić się na swoim „wrogu“ Iwanie Fediuku, [illegible] o kradzież. Dnia 26. bm. Sokoluk zaprosił Fediuka wieczorem do swojej chaty na pogawędkę, postawił na stół wódkę i rum, a kiedy gość dobrze już sobie podchmielił, rozpoczął z nim kłótnię, która przeszła w bójkę. Sokoluk z żoną swoją rzucili się na Fediuka, a powaliwszy go na ziemię, poczęli obrabiać go obcasami. Gdy Fediuk [illegible] energicznie, Sokoluk kazał żonie podać sobie siekierę i kilka razy uderzył nią w głowę Fediuka, zadając mu ciężkie rany. Pozbawionemu przytomności wskutek tych uderzeń Fediukowi związali we dwoje ręce i nogi i powiesili skrwawionego za włosy u sufitu. Tak przewisiał Fediuk do rana. Rano Sokoluk, nie mogąc rozplątać sznurka zamotanego we włosy Fediuka, obciął mu włosy, mówiąc: „jak ja chodziłem ostrzyżony w kryminale, tak ty teraz chodź ostrzyżony na pośmiewisko“, poczem na pół żywego wyrzucił go na ulicę. Wkrótce do wsi przybyli żandarmi, a dowiedziawszy się o wypadku, aresztowali Sokoluka i odstawili go do sądu w Gwoździcu. To już nie pierwszy podobny wypadek zbrodni w Rosochaczu. Wogóle podnieść należy, że prawie cała wieś, niegdyś zamożna, przez pijaństwo przeszła w ręce żydów, którzy tak wszystkich zdemoralizowali, że dziś kradzieże, bójki i morderstwa są w Rosochaczu na porządku dziennym.

Krakowska kapela damska, której losy rozgrywają się obecnie przed sądem przysięgłych w Krakowie, obfituje w przygody, z których najważniejszym jest dotychczas aresztowanie medyka Izydora Dubańskiego (żyda) ze Stanisławowa pod zarzutem krzywoprzysięstwa.

Za obrazę czci starszego geometry p. Karola Fiderera starosta kałuski p. Majewski — jak donosi *Dilo* — został skazany na trzy dni aresztu.

Pożar. Stajnie wyścigowe we Lwowie na Błoniach krakowskich spłonęły ubiegłej nocy do szczętu. Jak przypuszczają pożar wynikł z podpalenia. Szkoda wynosi około 5000 zł.

Wystawa przyrodniczo-lekarska w Poznaniu. Otrzymujemy następującą odezwę: Mocą uchwały komitetu przygotowującego VIII. zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu w dniach 12., 13. i 14. lipca r. b., urządzoną będzie podczas zjazdu wystawa przyrodniczo-lekarska. Wystawa będzie miała następujące oddziały:

I. Literatura przyrodnicza i lekarska z ostatnich lat dziesięciu. II. Hygjena: 1. Ogrzewanie. 2. Oświetlenie. 3. Wentylacja. 4. Wodociągi i kanalizacja. 5. Łazienki. 6. Dezinfekcja. 7. Gimnastyka lecznicza 8. Odzienie. III. Nauka lekarska: 1. Anatomja. 2. Fizjologja. 3. Psycho-fizjologja. 4. Patologja a) ogólna, b) szczegółowa. 5. Środki farmaceutyczne. 6. Seroterapja i serodjagnostyka, organoterapja. 7. Narzędzia chirurgiczne (ginekologja, okulistyka, laryngologja, dentystyka i t. d.) 8. Elektroterapja i elektrodjagnoza (Röntgena). IV. Środki spożywcze i odżywcze: 1. Przetwory mięsne. 2. Przetwory mleczne. 3. Przetwory mączne. 4. Konserwy. 5. Napoje alkoholiczne. 6. Napoje bez alkoholu. V. Balneologja: 1. Wody mineralne. 3. Sole, ługi, borowiny i zioła kąpielowe. VI. Bakterjologja: 1. Lekarska. 2. Rolniczo-przemysłowa. VII. Nauki przyrodnicze: 1. Botanika. 2. Zoologja i paleontologja. 3. Mineralogja i geologja. 4. Fizyka. 5. Chemja. VIII. Antropologja i etnografja. Uprasza się wobec tego wszystkich interesowanych, ażeby jak najliczniej i najobficiej wystawę obesłać raczyli, a tem samem przyczynili się do uświetnienia dzieła pożytecznego dla nauki i społeczeństwa. Zgłoszenia osobiste lub pisemne uprasza się przesyłać najpóźniej do dnia 1. czerwca r. b. na ręce p. dr. Drobnika, Poznań, św. Marcin Nr. 79. Na żądanie wysyła się drukowane warunki i przepisy dla wystawców. Komitet wystawowy odbywa obecnie co tydzień regularne posiedzenia. Zgłaszający się mogą więc liczyć z pewnością na rychłą odpowiedź.

W imieniu sekcji wystawowej: Dr. *Tomasz Drobnik* — *Witold Zakrzewski*, inżynier.

Uprasza się wszystkie inne pisma polskie o powtórzenie tej odezwy.

W samotrzasku. Z Tarnopola donoszą: W r. 1885 przed ławą sędziów przysięgłych rozpatrywaną była sprawa rabunku, dokonanego na dwór pp. Ujejskich w Denysowie przez Hersza Edelmana w r. 1861, jako wówczas członka bandy Neczyperowicza. Edelman mieszkał stale w Rosji i tylko czasami przybywał do Galicji do miasteczka Skały. Podczas podobnej wycieczki młody żandarm, mimo okresu 24-letniego. poznał w Edelmanie owego zbrodniarza, przyaresztował go, a sąd w Tarnopolu skazał go następnie na 18 lat ciężkiego więzienia.

Przed paru laty tenże sam Edelman był już na dachu więziennym, celem ucieczki, którą mu jednak patrolujący żołnierz udaremnił, o czem wspominały wówczas gazety. Przed kilkoma miesiącami żona Edelmana, zamieszkała w Rosji, wniosła podanie do tut. sądu, podając adres swój w Husiatynie, o wydanie jej depozytów, zabranych u Edelmana, po których odbiór nikt się dotąd nie zgłosił, tj. gotówki, precjozów. złota, srebra itp. Prokurator, chwyciwszy to podanie, wykorzystał sytuację, Edelmanowa bowiem była współwinną, nie dostawiono jej jednak do sądu. Teraz prokurator postarał się o pochwycenie jej przy oddawaniu wezwania. Dziś siedzi ona w więzieniu śledczem w Tarnopolu. Przy rozprawie Edelmana pani Ujejska, stająca jako świadek, również poznała w zbrodniarzu tego samego, który z odwiedzionym kurkiem stał nad jej łóżkiem i wzbraniał nietylko ruchu, ale nawet głosu. Dwudziestoczteroletni okres nie zatarł jej w pamięci znaków, jakie z pod maski Edelmana widziała, jak brodawki. Zeznania swoje stwierdziła przysięgą. Pomiędzy innemi znaleziono w zrabowanych rzeczach Edelmana los rumuński na 5.000 lei. Edelman zaś przyznał, że wyciągnął go jakiemuś młodemu kupcowi w Roman w r. 1863 i opisał go. I tego świadka znaleziono i wezwano. Nie da się opisać radość kupca, dziś starszego człowieka, że po 23 latach mógł odzyskać swą stratę. W nagrodę ofiarował żandarmowi 100 zł. (których ten nie przyjął, aż po dopełnieniu formalności) i uściskał go w sali. Ponieważ sprawa jest dopiero w śledztwie, nic tedy więcej pisać o niej nie można, aż w czasie rozprawy, która odbędzie się prawdopodobnie w czerwcu.

Straszne morderstwo. W nocy z soboty na niedzielę w miejscowości Nassandrers pod Evreux (Francja) 35-letni robotnik Duval zamordował w celu rabunku sześć osób. Przed spełnieniem tej zbrodni skradł Duval u rusznikarza dwa karabiny, trzy rewolwery i jeden mały karabinek. Broń ta posłużyła mu do spełnienia morderstwa w domu werkmistrza fabryki cukru, Leblonda. Morderca podszedł pod okno domu, a zobaczywszy, ze Leblond i jego żona czytają gazetę, dwoma strzałami odebrał życie obojgu. Wszedłszy do pokoju, zamordował zbrodniarz 5-letnią dziewczynkę, poderznąwszy jej gardło. Na powstały hałas wbiegło dwóch małych (jeden 7-mio, drugi 9-letni) chłopców. Duval zabił ich dwoma strzałami z rewolweru. Następnie począł plądrować cały dom i przeszukiwać wszystkie sprzęty, przyczem napotkał zupełnie niespodzianie teściową Leblonda, 71-letnią, bezsilną staruszkę. I tę zamordował. Ze zrabowanymi przedmiotami udał się Duval do Litieux, gdzie go schwytano. Z trudem udało się władzom bezpieczeństwa obronić zbrodniarza, prowadzonego do więzienia, przed wzburzonym tłumem.

Dobre informacje. W niemieckim dzienniku *Leipziger Illustrirte Zeitung* czytamy: *„Neue polnische Oper. In Lemberg gelangte zur 1 Aufführung neue Oper u. d. T. „Livia Quintilla“ v. Moszkowski“. Sapienti sat!*

Tak więc z naszego Noskowskiego zrobili Niemcy Moszkowskiego, a w tym samym numerze z J. Kasprowicza, który jest tłumaczem hauptmanowskiego „Dzwonu zatopionego“ zrobili Kastrowicza.

Dżuma w Bombaju. Do *Standarda* donoszą telegraficznie z Bombaju pod datą 24 bm.: W zeszłym tygodniu 1259 ludzi zmarło na dżumę, w tem 4 Europejczyków. — Procent śmiertelności wynosi 42·25.

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 29. bm. zmarła we Lwowie w 81 roku życia po kilkudniowej chorobie Wiktorja Longchamps de Berier, wdowa po notarjuszu w Przemyślu, a rodzona siostra Wincentego Pola, wieszcza naszego. Przez cały przeciąg długiego życia jaśniała cnotami, jako Polka, żona, matka i obywatelka; brała zawsze żywy udział w życiu publicznem ilekroć chodziło o cel wzniosły i szlachetny. Dobra i uczynna, z tkliwem sercem niosła pomoc cierpiącym i ubogim, a kto zwrócił się do niej z prośbą, nigdy nie odchodził z próżnemi rękami. W roku 1863, gdy Ojczyzna zażądała ofiar, wyprawiła trzech synów w szeregi walczących, a dom jej przez cały przeciąg czasu bohaterskiej walki o wolność stał otworem dla powstańców.

Należąc do towarzystwa św. Wincentego à Paulo jako czynny członek, zbudowała w Przemyślu ochronę dla dzieci z publicznych składek zgromadzonych przez lat kilka, z niemałymi trudami, poświęceniem i energją podziwienia godną i oddała dom ten i kaplicę przy niej zbudowaną Siostrom Felicjankom. W ostatnich latach boleść po stracie trojga ukochanych dzieci, dwóch synów i córki, przyspieszyła zgon tej zacnej polskiej matrony, której życie było jednem pasmem dobrych uczynków; to też śmierć jej wywołała żal w szerokich kołach. Oby ziemia, którą tak kochała, lekką jej była!

Z armji. Starszy intendent II. klasy, szef intendantury w komendzie obrony krajowej we Lwowie, Józef Böhm, przeszedł w stan spoczynku.

Walne zgromadzenie lwowskiej spółki zaliczkowej stowarzyszenia urzędników odbyło się onegdaj wieczorem w sali kasyna miejskiego. Zgromadzenie to należało do najbardziej ożywionych, jakie w ostatnich czasach miały miejsce. Żywość zaś swoją zawdzięczało wielkiej liczbie zgromadzonych członków i dyskusji, jaka się między nimi wywiązała o firmę towarzystwa. Przed trzema bowiem jeszcze laty wyłoniła się kwestja zmiany firmy z „nieograniczonej poręki“ na „ograniczoną“, co na walnem zgromadzeniu wtedy było uchwalonem. Wtedy też wybrano komisję do wypracowania statutów dla nowego towarzystwa. Wczoraj zainterpelował o to rewident namiestnictwa p. Winnicki ustępujący wydział, aby się wytłumaczył, dlaczego tak wielkie były koszta wypracowania statutów (3000 zł.), oraz zarzucał członkom, którzy tę myśl podnieśli, iż tylko dzięki większej liczbie swych adherentów to przeprowadzili. W końcu wezwał zgromadzenie, aby dotyczącą uchwałę unieważniło i nowe towarzystwo z ubikacyj biurowych, gdzie mieści się i stare, wyrzuciło. Nad tem rozpoczęła się żywa dyskusja, w której brali udział pp. Dżuliński, Krobicki, Łuczkiewicz i Kiernik. Dyskusja ta trwająca trzy godziny nie doprowadziła do niczego, pozostał *status quo ante*, a wykazała, że jak wszędzie tak i tutaj grają role różne ambicyjki, względy osobiste itp.

Po ukończeniu tej dyskusji, która zaczynała już nawet zgromadzonych nudzić, uchwalono dla ustępującego wydziału wotum ufności i preliminarz na rok 1898 w kwocie 11.625 zł., oraz przyjęto do wiadomości sprawozdanie za rok 1897. Towarzystwo jak widać ze sprawozdania, rozwija się dość pomyślnie. Stan udziałów wynosił z końcem zeszłego roku 130.696 zł., wkładki oszczędnościowe 152.072 zł., stan pożyczek 499.509 zł., fundusz rezerwowy 29.788 zł., kapitały własne będące w obrocie 160.484 zł., a obce 348.505 zł., obrót kasowy 866.206 zł., czysty zysk 8.004 zł. 34 zł.

O godzinie ½10 zaczęły się wybory, które skończyły się około 11. Do dyrekcji jako członkowie weszli pp.: Ignacy Kępiński, Zygmunt Kunstmann, Włodzimierz Bielikowicz, Antoni Nartowski, Leonard Szygalski; jako zastępcy pp.: Stanisław Kolkiewicz, Józef Korpak i Józef Czerkawski. Do rady nadzorczej wszedł jako członek p. Mieczysław Bylczyński, jako zastępcy pp. Juljan Sieczyński i Marjan Natalli.

Samobójca, który zginął pod kołami pociągu w Krakowie — o czem donosiliśmy — nazywał się — stwierdziła policja — Felicjan Kostecki.

Psy w restauracjach, kawiarniach i lokalach nie należą do przyjemności. Tymczasem przepis magistratu zakazujący wprowadzania psów do lokali publicznych, został zawieszony na kołku. Prosimy tedy naszą władzę miejską, aby zakaz ów ponowiła, ewentualnie zagroziła karą właścicielom lokalów, którzy brzydki ten nieeuropejski zwyczaj tolerują i odnośnych zakazów nie umieszczają w swych lokalnościach. Tylko należałoby te kary wykonywać. Adresami owych lokalności możemy służyć.

Wielkie stado bocianów zauważono onegdaj w południe przelatujące ponad Lwowem. Wiosna tedy u nas zaczyna się już naprawdę. Istotnie od dwóch dni mamy aurę wiosenną: w południe termometr dochodzi do 14 stopni ciepła, przy łagodnym wietrze południowym.

Liczne i stanowczo uzasadnione skargi otrzymujemy na radcę sądu p. Kaweckiego (sąd krajowy cywilny), który widocznie nie obyły z miastem, traktuje obywateli, mających interes w jego biurze, w sposób nie licujący ani z powagą sądu, ani z poszanowaniem należnem stronom. Szorstkość jest właściwością charakteru i można ją po części usprawiedliwić, ale tylko tak długo, dopóki zakreślonych nie przekracza granic. Głęboki i prawdziwy szacunek, jaki mamy dla instytucji sądowej, skłania nas do podniesienia tej sprawy, acz bardzo niechętnie. Uważamy jednak to za potrzebne, gdyż nic tak nie szkodzi instytucji, jak nieoględne postępowanie jednostek.

Nieostrożna jazda. Józef Lipujko, parobek u piekarza Bernarda Fliegelmana pod l. 20 przy ulicy Słonecznej, jadąc onegdaj prędko i nieostrożnie przez Rynek, najechał na Marję Tyśnicką, żonę zarobnika, w Hołosku wielkiem zamieszkałą, którą powalił na ziemię, a koń, potknąwszy się o nią, upadł i przywalił ją swoim ciężarem. Gdy Tyśnicką z pod konia wydobyto, okazało się, że szczęśliwym przypadkiem, oprócz lekkich kontuzyj, przestrachu i straty 8 litrów mleka, niesionego na plecach, które się wylało, nie odniosła żadnych znacznych obrażeń i udała się o własnych siłach do domu. Lipujka uwięziono i oddano do sądu powiatowego karnego.

Odpowiedź redakcji. *W. P. Zygmunt Zieliński w Przemyślu.* Notatka była zużytkowana w kronice. Widocznie sz. pan ją przeoczył. Zawsze z wdzięcznością przyjmujemy infomacje od naszych czytelników.

* **XVIII. ogólne zgromadzenie** członków banku rolniczego we Lwowie, odbędzie się w sobotę d. 2. kwietnia o godz. 5. popoł. w biurach banku rolniczego we Lwowie przy placu Smolki l. 5.

* **Oświadczenie.** Otrzymujemy następujące pismo: Mam zaszczyt oświadczyć, że nie należałem i nie należę do składu redakcji *Monitora*, już od dłuższego czasu sprawozdań z przedstawień teatralnych nie piszę i w przyszłości z powodu braku czasu pisać nie będę. *L. G. Dziubiński.*“

* **Gosposiom** naszym komunikujemy, że nakładem drukarni narodowej St. Marieckiego i sp. we Lwowie wyszło świeżo z pod prasy szóste, znacznie rozszerzone wydanie „Praktycznych przepisów pieczenia ciast świątecznych“, zebranych przez Florentynę i Wandę. Cena dziełka 60 ct.

* **W Wieliczce** odbędzie się d. 3. bm. w niedzielę przedstawienie amatorskie w miejscowej sali teatralnej. Początek o godz. 7. wieczorem. Czysty dochód przeznaczony dla biednych dzieci w ochronkach miejscowych.

* **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się w sobotę 2. kwietnia o godz. 6. wieczorem odczyt dr. Rolnego p. t. „Urywek z historji ustroju Polski w wiekach średnich.“

* **Trzeci odczyt popularny,** urządzony staraniem „Akademickiego koła tow. szkoły lud.“, odbędzie się w niedzielę 3. kwietnia o godz. 6. wieczorem w tow. im. Kilińskiego. Mówić będzie p. Jan Piepes-Poratyński na temat: „Co trzeba jeść i pić, aby być zdrowym.“ Wstęp wolny.

* **Odezwa.** Składajac niniejszem podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, oraz osobom, które przyczyniły się do pomnożenia funduszu odbudowy kościoła św. Trójcy w Okopach, pozwalamy sobie odezwać się do szan. publiczności, zawsze chętnej, gdzie idzie o zachowanie pamiątki narodowej od ruiny, a szczególniej świątyni w ruinie zostającej, która niegdyś między fortami zbudowaną, podczas oblężenia Kamieńca Podolskiego ataki nieprzyjacielskie wytrzymała, jednak ostatecznie stała się ruiną podczas konfederacji Barskiej; mimo to mury kościoła Okopów św. Trójcy stoją dotąd w stanie, w jakim zostawiły je smutne wypadki r. 1769 i z wyrzutem patrzą na pokolenia, które nie umiały się zdobyć na przywrócenie im. dawnego kształtu i na oddanie okolicom przybytku Bożego, zbudowanego w cięższych chwilach.

Dla podźwignięcia z ruiny tej pamiątki narodowej, zawiązał się w powiecie borszczowskim w r. 1890, komitet odbudowy kościoła św. Trójcy w Okopach i przystąpił do zbierania składek dobrowolnych w kraju w nadziei, że składki na ten cel wpłyną tak, że komitet będzie w możności niebawem przystąpićodo odbudowy świątyni, by takową oddać nie tylko osadzie okopom św. Trójcy, ale narodowi całemu, jako pamiątkę dawnej przeszłości; — rezultat niestety nie dopisał — składki po dzień dzisiejszy wynoszą 1.529 zł. 58 ct., zaś odbudowa według obliczenia inżynierów, kosztować będzie 6000 do 700 zł.; dlatego poważamy się odezwać do łaskawych serc patrjotycznych z prośbą o datki chociażby najskromniejsze, które z wdzięcznością przyjęte zostaną. Datki odsyłać należy pod adresem podpisanego, p. Mielnica.

Mielnica dnia 28. marca 1898 roku.

Za komitet odbudowy kościoła św. Trójcy w Okopach. *Mieczysław Dunin Borkowski.*

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla biednego nauczyciela nadesłali w dalszym ciągu pp.: Br. Konopka z Salzburga 2 zł., dr. Festenburg z Brzozowa 1 zł., Kaz. Dwernicki z Oświęcimia 1 zł., N. N. 50 ct., R. M. 50 ct. I. Z. 1 zł., Maniuś N. ze Lwowa 50 ct., Ksawery Neuman ze Sambora 1 zł.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Trębacz z Säckingen“, opera; jutro w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Turniej“, dramat; wieczorem o godzinie pół do 8 „Trębacz z Säckingen“, opera; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna; wieczorem o godzinie pół do 8 „Tannhäuser“, opera; w poniedziałek składane przedstawienie; we wtorek i w środę „Widma“, dramat w 3 aktach Henryka Ibsena.

Opera.

Kilka dni temu czytaliśmy, że w „Wesołych kumoszkach z Windsoru“ wystąpi p. Teresa Kasznicówna, że jestto ta sama młoda artystka, która przed paru laty śpiewając w koncercie „Białego krzyża“ w Arco, zwróciła na siebie uwagę śp. arcyksięcia Albrechta i że ofiarował on jej wieniec laurowy z pięknym upominkiem. Dalej znowu, że znakomita nauczycielka śpiewu Marchesi, przebywając w Badenie koło Wiednia, spostrzegłszy jej zdolności wokalne, zajęła się jej wykształceniem na śpiewaczkę opery; w końcu, że występ p. Kasznicównej budzi — wielkie zainteresowanie.

Notatki te, powtarzane we wszystkich tutejszych dziennikach, a pisane ręką przyjaciół, widocznie nie obznajomionych ze stosunkami tutejszymi, nie usposobiły nas do tego stopnia różowo, abyśmy w danym razie nie zdołali policzyć się z rzeczywistością.

Przedewszystkiem tedy przyszedłszy do teatru rozglądamy się, szukając owego „zainteresowania“. Sala pusta, kilkadziesiąt miejsc zaledwie zajętych. Przypomina to nam owo prowincjonalne przedstawienie dane „na ogólne żądanie“... Otóż i pierwszy skutek zabiegów i reklamy! Dalej wychodzi debiutantka. Należy ona do rzędu tych osób, które się wysoko ceni w stosunkach towarzyskich, które dla swych osobistych zalet, a często bardzo i zasług osób z rodziny, otacza się protekcją i względami, traktuje bardzo delikatnie i uprzejmie. Są one prawie zawsze bardzo muzykalne i inteligentne, w nauce były pilne i bardzo sumienne, przywożą ze sobą jak najlepsze szkolne świadectwa. Strawiły dużo czasu na studjach i występach próbnych, i cóż w końcu? W końcu zamiast odnosić zwycięstwa tem, co jest w teatrze pierwsze: głosem, talentem scenicznym i warunkami zewnętrznymi; muszą dalej kontynuować próbne występy i dalej pod opieką „przychylności“ ludzkiej przez świat się przedzierać.

Z p. Kasznicówną powtarza się historja, których tyle już we Lwowie przeszliśmy w odmianach rozmaitych. Debiutantka śpiewa nie tak źle, aby ją bardzo ostro zganić, nie takim głosem, aby jej odmówić zupełnie prawa do śpiewania. Usiłuje grać, usiłuje być ruchliwą, usiłuje być wdzięczną. Ale te wszystkie usiłowania marnieją w chwili wprowadzania ich w życie, a rezultat ogólny przedstawia się jako — zero.

Występ taki nie prowadzi do zaangażowania, bo i w jakimże celu miałoby ono nastąpić? Wszak poprzedniczka panny Kasznicównej w partji Pani Ford jest zacznie lepszą — tak jest: pani Skalska jest znacznie lepszą; ma głos mniej więcej wartości tej samej, ale przytem rutynę sceniczną, pewność, grę swobodną i wdzięku więcej. Może być, że w partjach lirycznych byłaby panna Kasznicówna szczęśliwszą, ale na zastępczynię panny Bohussównej — bo dyrekcja słusznie zresztą, poszukuje młodej śpiewaczki w tym celu, aby nie nadużywać sił utalentowanej primadony naszej — na zastępczynię panny Bohussównej nie kwalifikuje się.

I tak reklama nic nie pomogła. Przeciwnie, zaszkodziła nawet, bo garstka publiczności przekonawszy się, że pochwały były przesadne, zachowuje się niechętnie wobec śpiewaczki, a ponieważ ma także i trochę współczucia dla nieudanych „karjer śpiewackich“, więc z takich jak onegdajsze „Wesołych kumoszek“ wraca do domu wcale nie wesoła...

Oto nauka dla wszystkich, co zamiast zostawić debiut naturalnemu biegowi rzeczy wywierają nacisk na dyrekcję teatru, na redakcje i na krytykę — aby „pomódz“ śpiewaczce!...

St. Niewiadomski.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie. Lwów 30. marca 1898 r. Dziś notujemy za 100 kg. metr. loco Lwów. Pszenica od 11·25 do 12·—, żyto od 7·70 do 8·—, jęczmień browarny od 8·— do 8·50, jęczmień pastewny od 7·— do 7·50, owies od 7·50 do 8·25, rzepak od —·— do —·—, hreczka 7·75 do 8·25, wyka od 5·75 do 6·20, bobik od 6·20 do 6·70, groch 7·— do 9·50, kukurydza st. od 5·90 do 6·20, konicz czerwony od 30·— do 45·—, szwedzki od 65·— do 75·—, biały od 30·— do 40·—. Spirytus za 10.000 litr. od 17·50 do 18·—.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ulica Sykstuska l. 35.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

W pruskiej izbie panów odbyła się we wtorek rozprawa nad podwyższeniem funduszu kolonizacyjnego dla Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, przyczem uwagi godną mowę wypowiedział p. Kościelski. Rząd — rzekł — jest w tej sprawie stroną i sędzią zarazem. Nie pytając o dowody, uznaje Polaków winnymi. To, co zupełnie słusznie w procesie Zoli spotkało się z naganą, wobec Polaków powtarza się codziennie. Oskarżenia, ciskane przeciw Polakom, są nieuzasadnione Żadna wielkopolska agitacja nie istnieje. Niesprawiedliwe ustawy wywołały jednak u nich rozgoryczenie, a ustawy te raczej szkodzą państwu pruskiemu, aniżeli samym Polakom. Tego rodzaju napastliwe ustawy (*Kampfgesetze*) prowadzą tylko do tego, że Polacy szukają dla swych dążności punktu oparcia na zewnątrz. Mówca zakończył słowami: Nie pomaga nasza lojalność i wierność wobec korony. Zastosować tu można przysłowie: *Thut nichts, der Jude wird verbrant*). Mowa ta wywołała ogromne wrażenie.

Następnie przeciwko przedłożeniu przemawiał ks. Radziwiłł.

Hr. Stohlberg i minister Miquel przedstawiali ustawę jako konieczną dla obrony niemieckiej ludności przed polonizacją, a Miquel podniósł agitację polską na Szląsku, który uważa za prowincję niemiecką. Mówca zarzucił Polakom, że tworzyć chcą państwo w państwie. Chcemy — zakończył — wznieść warownię, przed którą zatrzymać się musi nawet największy zapaleniec.

Izba przyjęła następnie ustawę kolonizacyjną przeważającą większością.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 31 marca. P. Wolf zarzucał stronnictwu chrześcjańsko-socjalnemu, że zapowietrzyło całą Dolną Austrję i że przy pomocy prasy żydowskiej, którą rzekomo zwalcza, ogłupia naród. Nadto kpi z Luegera, że w zamian za łańcuch złoty zaprzedał się rządowi.

P. Lueger odpowiada w tonie bardzo ostrym. Wolf i Schönerer — powiada — zapowietrzyli Austrję. Oni wspólnie z żydami i przy pomocy prasy żydowskiej podkopują państwo. Jeżeli ja otrzymałem łańcuch złoty, to do niczego się przez to nie zobowiązałem. Poseł Wolf otrzyma jeszcze inny łańcuch, nie złoty. Lueger opowiada dalej, że wstydził się widząc jak Schönerer pjany, wyprawia w izbie awantury; powinien przynajmniej wyspać się przedtem, nim przychodzi do izby. Wolf i Schönerer, mówi dalej, muszą ztąd być wykurzeni. Uważam to za swoje zadanie, uwolnić Austrję od nich.

Po Luegerze przemawiają jeszcze przedmiotowo posłowie Schücker i Formanek.

Następnie zabrał głos p. Dyk.

Wiedeń 31. marca. (*Z izby posłów*). Charakterystycznym rysem wczorajszego posiedzenia był ten fakt, że dzięki milczeniu i uprzejmości prezydjum izby, które nikomu nie odbierało głosu, przy punkcie porządku dziennego:

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne.
Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek l. 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska l. 24.

dyskusja nad petycjami w sprawie klęsk elementarnych, stronnictwa niemieckie przez 6 godzin bez przeszkód mogły zaprzątać izbę swemi wewnętrznemi, domowemi sprawami. Między szenererowcami, a innemi stronnictwami opozycyjnemi powstała wczoraj przepaść nie do przebycia. Nie znaczy to jednak jakoby stronnictwo postępowe i niemiecka partja ludowa skłonne były powrócić do normalnej pracy parlamentarnej. Cała różnica polega tylko na tem, że stronnictwa te obstrukcję swą prowadzić chcą i będą za pomocą rozmaitych wniosków nagłych, głosowań imiennych i najrozmaitszych dyskusyj, podczas gdy szenererowcy odpowiednio do stopnia kultury swych wyborców koniecznie chcą robić obstrukcję przy pomocy muzyki deszczułek pulpitowych, tupań obcasów i gradu obelg.

Schoenerer i Wolf, popierani w jesieni r. z. przez inne stronnictwa niemieckie w sposób prawie serwilistyczny, uzyskali potężne wpływy. Wpływy te dziś gorzko odczuwać się dają tym właśnie stronnictwom, których poparciu szenererowcy znaczenie swe zyskali.

Nawet p. Lueger, który w jesieni r. z. dopiero w ostatniej chwili zezwolił pp. Schneidrowi i Gregorigowi wziąć udział w bójce parlamentarnej, nawet ten Lueger wczoraj musiał, ze zbolałem może sercem, wypowiedzieć życzenie, aby wreszcie Austrja uwolnić się mogła od tyranji tych awanturników.

Właściwa dyskusja nad petycjami w sprawie niesienia pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi rozpoczęła się dopiero przy końcu posiedzenia, gdy do głosu przyszli reprezentanci stronnictw większości.

Wielce charakterystyczne było ostre wystąpienie przeciw szenererowcom p. Funkego, który jak wiadomo, jest osobistym przyjacielem Wolfa.

Schoenerer i Wolf wczorajszą dyskusję sprowokowali przez to, że na czas feryj świątecznych parlamentu, zapowiedzieli długi szereg zgromadzeń, na których mają przedłożyć rezolucje skierowane przeciw innym stronnictwom niemieckim.

Są oni bowiem przekonani, że jeżeli hr. Thun nie potrafi przyprowadzić do skutku ugody z Węgrami, to dzisiejszą izbę rozwiąże i rozpisze nowe wybory. Przy tych nowych wyborach spodziewają się oni zyskać dla swego stronnictwa wiele mandatów i wejść do przyszłej izby jako wodzowie wielkiego stronnictwa niemieckiego. W tym celu też dziś czynią wielkie przygotowania.

Posiedzenie zakończyło się spokojnie; po Wolfie przemawiało 6 mówców z prawicy, motywując rzeczowo i krótko swoje wnioski.

Następne posiedzenie dziś, na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji nad programowem oświadczeniem rządu.

Wiedeń 31. marca. *(Z izby posłów).* Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o wpół do dwunastej w południe. Odczytano nowe wnioski, interpelacje i petycje.

Dr. Dipauli wzywa rząd do polecenia organom wykonawczym, aby ściśle przestrzegały ustawy o podatku osobisto-dochodowym.

Ks. Pastor uczynił dwa wnioski o wydanie ustawy, tyczącej się podwód dla wojska i o zmianę §. 21. ustawy kwaterunkowej.

P. Weigel postawił wniosek w kierunku zaprowadzenia reform socjalno-politycznych, między innemi o zaprowadzenie ubezpieczenia na starość.

P. Prochaska żąda wydania zakazu, aby żydom zagranicznym nie było wolno zamieszkiwać na stałe w Austrji.

Stowarzyszenie żydowskie w Wiedniu wniosło petycję o statystyczny spis wszystkich nieruchomych majątków żydowskich.

Wydział powiatowy cieszanowski prosi o opust w podatku gruntowym na 50%, motywując to klęskami żywiołowemi.

Pierwszy zabrał głos minister skarbu dr. Kaizl i przedłożył izbie wniesiony jeszcze w październiku 1897 roku przez ówczesnego ministra skarbu dra Bilińskiego preliminarz budżetu na rok 1898.

Dr. Kaizl zaznaczył, że wniesiony w swoim czasie przez Bilińskiego preliminarz był tak gruntownie uzasadniony, iż on ograniczy się jedynie na przedstawieniu izbie różnic zachodzących między poprzednim a teraźniejszym preliminarzem.

Budżet wniesiony przez dra Bilińskiego w październiku wykazywał zapotrzebowanie 715,900.000, a pokrycie 719,900.000 zł. Dr. Kaizl rozbiera następnie szczegółowo cyfry budżetu.

Preliminarz obecny zamyka się wydatkami 717,946.604 zł., dochodami 722,271.982 zł., zatem nadwyżka dochodów preliminowana jest na 4,325.378 zł.

Nadwyżka w preliminarzu dr. Bilińskiego wynosiła tylko 3,799.455 zł.

Dr. Kaizl proponuje użyć ze spodziewanej nadwyżki dochodów kwoty 3,976.450 zł. na zmniejszenie preliminarza inwestycyjnego, a mianowicie w ten sposób, iż rozmaite kredyty na budowle publiczne przeniesie się do zwykłego budżetu.

W ten sposób zwykłe wydatki budżetowe urosną do 721.923.054 zł., natomiast preliminarz inwestycyjny zmniejszy się do 26,436.030 zł.

Po uskutecznieniu tego przesunięcia pozostanie właściwa nadwyżka budżetowa 448.928 zł., zaś zapotrzebowanie *netto* preliminarza inwestycyjnego, pokryć się mające rentą inwestycyjną, wyniesie 24,706.980 zł., podczas gdy dr. Biliński proponował je na 27,655.730 zł.

W obecny preliminarz ministerstwa spraw wewnętrznych wstawiono więcej o 320.820 zł., z tego 134.720 zł. na administrację polityczną.

Dla ministerstwa obrony krajowej zakupiony zostanie osobny gmach w Wiedniu za 1,150.000 zł., z czego suma 770.000 zł. zapłacona zostanie w roku bieżącym, reszta w trzech następnych latach, natomiast wyeliminowana zostanie z preliminarza inwestycyjnego dra Bilińskiego suma 634.000 na budowę koszar w Dalmacji i Galicji.

W etat ministerstwa finansów wstawiono kredyt 503.000 na nowe budowle, a preliminowane koszta wyrobu soli zmniejszono o 200.000.

Budżet zwyczajny ministerstwa kolejowego zwiększono o 2,103.000 celem polepszenia stosunków służbowych personalu. Z drugiej strony podwyższono także preliminarz dochodu kolei państwowych o 2,064.200. Równocześnie podniesiono preliminarz inwestycyjny kolejowy o 2,000.000 zł. w celu zwiększenia bezpieczeństwa ruchu.

W etacie ministerstwa rolnictwa wstawiono 2,000.000 zł. na naprawę szkód, zrządzonych przez powodzie.

Budżet ministerstwa sprawiedliwości podwyższono o 113.000 zł. wskutek zwiększenia dotacji na djurnistów; z drugiej strony poczyniono oszczędności w kwocie 125.500 zl. w dziale subwencyj i dotacyj.

Pogorszenie się bilansu o 480.000 zł. wywołało odwołanie się kolei północno-zachodniej do gwarancji państwa.

W końcu swego przemówienia zwrócił minister uwagę izby, iż budżet jest niezałatwiony dotychczas i że cierpi na tem gospodarka państwowa, a rząd jest krępowany w czynieniu koniecznych wydatków (regulacja płac urzędniczych), na które nie posiada pewnego pokrycia.

Trzeba wstrzymać cały szereg wydatków pożądanych dla ludności, jak inwestycyjnych, np. budowy dróg i mostów w Tyrolu i w Czechach, regulację Dunajca, Prutu i rzek bukowińskich, dalej wydatki na popieranie przemysłu, telefony, koleje (Lwów-Sambor), na zakupno dzieł sztuki, stypendja, budowę nowych szkół itd.

P. Okuniewski, jak zwykle, wyrwał się jak Filip z konopi i zapytał, czy odpadną wydatki na wojsko, a minister Kaizl musiał mu udzielić nauczki, iż o wydatkach na wojsko decydują delegacje wspólne.

Dalej zapowiada minister, iż nowy podatek osobisto-dochodowy nie przyniesie takich dochodów, jakich się po nim spodziewano — osiągnie on co najwyżej ośmnaście miljonów.

Następnie zawiadomił minister izbę, iż do wszystkich władz skarbowych rozesłał okólnik, aby ściśle przestrzegano przepisów ustawy, aby nie podnoszono samowolnie fasyj — w ogóle, żeby z opodatkowanymi obchodzono się bardzo uprzejmie i pod żadnym pozorem nie ważono ich się szykanować.

Również podatek od cukru nie przynosi spodziewanych korzyści, a to wskutek importu sacharyny, który się nieustannie zwiększa. Centnar sacharyny równa się 500 centnarom cukru — pierwszej sprowadzają do Austrji około 800 centnarów, wskutek czego powstaje ubytek przeszło $2^1/_2$ miljona zł. na podatku od cukru. Wobec tego trzeba będzie zastosować środki, któreby wstrzymały import sacharyny.

Z nadwyżki za rok 1897 ubyło 8 miljonów zł., użytych na zapomogi głodowe. Wobec rozmaitych potrzeb trzeba będzie wprowadzić nowe podatki.

Minister zapowiada, że chce w roku bieżącym przeprowadzić nareszcie polepszenie płac urzędników i sług państwowych, znieść stempel dziennikarski, przeprowadzić ugodę z Węgrami i wreszcie znieść myta drogowe.

Exposé przyjęto hucznymi oklaskami.

Następnie odbyły się wybory do komisji budżetowej, do której z socjalistów wybrany został p. Verkauf.

Wiedeń 31 marca. (Godz. 3 m. 40). Po przemówieniu ministra dra Kaizla przystąpiła izba do dalszej dyskusji nad programowem oświadczeniem rzadu.

Pierwszy zabrał głos p. hr. Stuergkh. W krótkiej mowie podniósł konieczność złagodzenia antagonizmów narodowościowych, aby parlament był zdolnym do normalnej pracy.

P. Mauthner zaznacza, że rozporządzenia językowe wydano celem pozyskania Czechów dla ugody austro-węgierskiej. Cel jednak został chybiony, więc rozporządzenia te są dziś niepotrzebne. W dalszym ciągu występuje mówca przeciw wybujałemu szowinizmowi narodowościowemu, który jest o tyle niebezpieczny, że równolegle z nim idzie depresja ekonomiczna. Szczegółowo omawia opłakane położenie handlu i podnosi szykany organów skarbowych.

Następnie przemawiał p. Vaszaty, poczem o godz. 3. min. 30 posiedzenie zostało zamknięte. Następne odbędzie się dziś o godz. 7. wieczorem.

Z Polaków przemawiać jeszcze będą pp. hr. Dzieduszycki, ks. Stojałowski i dr. Winkowski.

Wiedeń 31. marca. *(Z koła polskiego.)* Dziś rano odbyło się posiedzenie koła polskiego w sprawie wyboru komisji budżetowej. Wybrano tych samych posłów, co w roku zeszłym, mianowicie pp. Eugenjusza Abrahamowicza, Czecza, Kozłowskiego, Milewskiego, Lewickiego, Piętaka i Rutowskiego, tylko w miejsce hr. Pinińskiego wybrano dra Rittnera. Nadto absolutną większość głosów otrzymał przy głosowaniu p. Henzel, ale jako dziewiąty nie mógł już być wybrany do komisji, gdyż koło rozporządza tylko 8 mandatami.

Komisja budżetowa zbierze się dziś zaraz po posiedzeniu, aby ukonstytuować się i rozpocząć obrady nad sprawą niesienia pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi.

Jutro odbędzie się posiedzenie koła polskiego, na którem odbędzie się wybór członków komisji parlamentarnej w miejsce hr. Pinińskiego.

Na dzisiejszem posiedzeniu poseł Czecz uskarżał się na postępowanie inspektorów podatkowych przy wykonywaniu ustawy o podatku osobisto-dochodowym. W odpowiedzi p. Dawid Abrahamowicz stwierdził, że inspektorowie nie mają prawa ani robić poprawek w fasjach, ani zniewalać do podwyższania fasyj, a jeżeli to czynią, to dopuszczają się nadużycia i bezprawia.

Wiedeń 31. marca. Między innemi pozycjami preliminarza budżetowego wstawiono 35.000 zł. jako kredyt dodatkowy na budowę lwowskiej politechniki, 13.197 zł. na rekonstrukcję zakładu karnego w Wiśniczu.

Groźba wojny.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Waszyngton 31. marca. Komisja senatu dla spraw zagranicznych na wczorajszem posiedzeniu nie doszła do porozumienia nad rezolucjami dotyczącemi sprawy kubańskiej. Przekazano je wszystkie podkomisji, poczem komisja odroczyła swe posiedzenie.

Prezydent Mac Kinley obstaje przy swych pierwotnych żądaniach, a mianowicie, aby Hiszpania natychmiast zastanowiła wszelkie kroki wojenne na Kubie i puściła na wolność uwięzionych powstańców. Jeżeli Hiszpania na żądanie się nie zgodzi Mac Kinley natychmiast całą sprawę przedłoży kongresowi.

Londyn 31. marca. Z Nowego Jorku donoszą: Prezydent Mac Kinley ma jutro przedłożyć kongresowi dotychczas w tajemnicy trzymany rezultat swoich rokowań z Hiszpanją. Kongres napiera na załatwienie sprawy i nie chce zezwolić wcale na dalsze rokowania lub próby załatwienia zatargu między Hiszpanją a Kubą.

Sposoby wywarcia nacisku na prezydenta Mac Kinleya ma komisja senatu dla spraw zagranicznych w swych rękach. Mianowicie grozi mu ona, iż jeżeli będzie dalej niezdecydowany i nie uczyni energicznego kroku, ona przedłoży senatowi pod uchwałę przekazany jej wniosek Forakera, według którego Kuba ma być uznaną za niezawisłą i Stany Zjednoczone w tej sprawie mają wystąpić z orężną interwencją. Gdyby senat wniosek ten uchwalił, równałoby się to wypowiedzeniu wojny.

Londyn 31. marca. Rokowania Mac Kinleya z Hiszpanją trwają dalej. Rozeszła się pogłoska, jakoby kubańscy powstańcy ofiarowali Hiszpanji miljon dolarów za niezawisłość. Z drugiej strony donoszą, że hr. Gołuchowski wspólnie z ministrem Hanotaux czynią w usiłowania dla utrzymania pokoju. Kongres niecierpliwi się i dłużej jak do wtorku czekać nie chce na decyzję Mac Kinleya.

Londyn 31. marca. Z Waszyngtonu donoszą, jakoby Mac Kinley ofiarował Hiszpanji 40 miljonów funtów szterlingów za bezzwłoczne uznanie niezawisłości Kuby. Odpowiedź ma dać Hiszpanja w przeciągu 48 godzin.

Londyn 31. marca. Akcja mocarstw między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi tyczyła się tylko kwestji eksplozji na statku „Maine", a wcale nie dotykała zatargu między Hiszpanją a Stanami.

Waszyngton 31. marca. Izba reprezentantów większością 179 głosów przeciwko 139 zatwierdziła uchwałę prezydenta, orzekającą, że wniosek Baileya o uznanie niepodległości Kuby i wypowiedzenie Hiszpanji wojny jest niestosowny. Na posiedzeniu wniesiono jeszcze kilka podobnych wniosków, ale izba ich nie załatwiła. Mac Kinley przyjmując deputację, oświadczył, że właśnie oczekuje depesz od posła w Madrycie Woodforda, od których bardzo wiele jest zawisłem i wyraził nadzieję, że kongres nie zechce działać porywczo bez należytej rozwagi.

Zmiana namiestnika Galicji.

Lwów 31. marca.

Zmiana w osobie naczelnika władz politycznych w kraju naszym, nie była zupełnie niespodziewaną; owszem od dłuższego już czasu wiedziano, że ks. Eustachy Sanguszko nosi się z myślą ustąpienia ze stanowiska, które nie nęciło go nigdy, gdyż zajął je tylko na wyraźnie objawione życzenie monarchy. To, co w publicznem życiu naszem zaszło w ostatnich czasach, nie było istotnie zdolnem pierwotną niechęć księcia osłabić i zachęcić do wytrwania na stanowisku — owszem wiele mogło go raczej zrazić. To też w ostatnich miesiącach nie bezpodstawnie mówiono o zamierzonem ustąpieniu księcia namiestnika — a pogłoski stały się faktem dokonanym. Wyjeżdżając w ostatnich dniach marca do Wiednia, był ks. Sanguszko stanowczo zdecydowanym nie powracać w charakterze namiestnika do kraju. Nie bez żalu zapewne rozstaje się z nim cesarz, który zaszczycał go wyjątkowem iście zaufaniem, musiały być też bardzo ważne powody, które skłoniły go do przyjęcia dymisji. Że twierdzenie nasze jest prawdziwe, dowodem to niezwykłe odznaczenie, ów order „złotego runa", który monarcha osobiście wręczył ustępującemu namiestnikowi: mieści się w niem wymowna podzięka za przyjęcie ciężkiego obowiązku, za jego sumienne wypełnienie i dowód, że tylko stanowczo konieczność z obowiązku tego zwolnić go mogła. Ze stanowiska kraju uznać należy dodatnią działalność ks. namiestnika; ożywiony najlepszą chęcią, starał się zawsze utrzymać tę równewagę pomiędzy obowiązkami urzędnika a obywatela. Brak rutyny urzędniczej wynagradzała sowicie jego pracowitość i chęć należytego poinformowania się o stanie spraw krajowych. W Wiedniu społeczeństwo nasze miało w nim gorliwego i wpływowego orędownika, a jego osobista uprzejmość i dostępność była ogólnie znaną.

W nowo mianowanym namiestniku witamy człowieka, który acz młody wiekiem, ma za sobą piękną przeszłość w usługach sprawie publicznej. Leon hr. Piniński tak w sejmie, jak i w radzie państwa odznaczył się zarówno zdolnością jak pracowitością, zarówno wybitną indywidualnością, jak poszanowaniem każdego zdania. Jako mówca niesłychanie zręczny, umiał zawsze zachować ten szczególniejszy takt i spokój, które do przekonania silniej przemawiają, niż najszumniejszy frazes. Należał zawsze i należy do rzędu tych nielicznych polityków stałych zasad, którzy siłę działalności upatrują w rozszerzeniu kompetencji sejmów i przyznaniu im praw załatwiania rzeczy krajowych we własnym domu. Ten moment należy uwzględnić, gdy się mówi o nominacji hr. Pinińskiego — jest on w dzisiejszej sytuacji charakterystycznym. Nie ulega wątpliwości, że nominacja ta w całym kraju powitaną zostanie życzliwie; niechętnymi będą chyba ci, którzy przeczuwają, że hr. Piniński nie zejdzie z dotychczasowej drogi i silną dłonią powierzone mu rządy sprawować będzie.

* * *

Nowy namiestnik Galicji hr. Piniński przybywa do Lwowa 4 bm., a urzędowanie obejmie 15. bm. Na cześć jego ma się podobno odbyć bankiet w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 31. marca. Mianowanie hr. Pinińskiego namiestnikiem Galicji wywołało z małym bardzo wyjątkiem u wszystkich członków koła polskiego wielkie zadowolenie. Początkowo jako kandydatów na tę posadę wymieniano obok hr. Pinińskiego, dr. Bilińskiego i dr. Madeyskiego. Dr. Biliński nie okazywał wcale ochoty do objęcia tego urzędu; wybór przeto pozostawał między hr. Pinińskim a dr. Madeyskim, a padł na pierwszego dlatego, że przeciw p. Madeyskiemu podnosiły się wpływowe głosy z koła polskiego.

(r.) **Wiedeń** 31. marca. Krążą pogłoski, które jednak nie pochodzą z pewnego źródła, że w Galicji mają zajść inne jeszcze zmiany na wyższych posadach.

Wiedeń 31. marca. Parlamentarna komisja koła polskiego zeszła się wczoraj na naradę, tuż po posłuchaniu Pinińskiego u cesarza.

Powszechnie utrzymują, iż przyczyną ustąpienia ks. Sanguszki miały być stosunki powinowactwa jego z prezydentem ministrów hr. Thunem. (Siostra hr. Thuna jest zamężną za ks. Romanem Sanguszką rodzonym bratem ks. Eustachego Sanguszki).

Wiedeń 31. marca. Cesarz mianował namiestnika Galicji hr. Pinińskiego tajnym radcą.

Wiedeń 31. marca. Ks. Eustachy Sanguszko był dziś rano na audjencji u cesarza.

Wiedeń 31. marca. Na cześć nowego namiestnika Galicji hr. Pinińskiego wydaje dziś o godzinie 6. popołudniu obiad w Jockey-Clubie poseł Kozłowski. Zaproszenia otrzymało wielu posłów koła polskiego.

Wiedeń 31. marca. *Fremdenblatt* omawiając ustąpienie ks. Sanguszki ze stanowiska namiestnika Galicji zaznacza, że przyjęcie dymisji było spełnieniem dawnego życzenia księcia. O tem, żeby grały tu rolę jakieś czynniki polityczne, lub stosunki pokrewieństwa, niema mowy.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 31. marca. *N. W. Tagblatt* donosi: Jak się ze sfer politycznych dowiadujemy, pojawi się w tych dniach cesarskie rozporządzenie, na mocy którego cesarz arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este powoła do współudziału w kierownictwie spraw wojskowych i nada mu władzę w formie dotychczas w organizacji wojskowej niebywałej. Arcyksiążę będzie postawiony do dyspozycji naczelnego wodza. Ponieważ cesarz po śmierci arcyksięcia Albrechta osobiście i formalnie objął bezpośrednie naczelne dowództwo nad całą armją, przeto arcyks. Franciszek Ferdynand na nowem stanowisku będzie ciągle stał do dyspozycji cesarza i prawdopodobnie od czasu do czasu będzie spełniał niektóre agendy naczelnego wodza w zastępstwie cesarza.

Wiedeń 31. marca. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do rady miejskiej z I. koła wyborczego wybrano 28 antisemitów i 18 liberałów. Liberali zyskali jeden mandat.

Budapeszt 31. marca. Studenci uchwalili nie święcić, uznanego przez sejm za święto narodowe dnia 11. kwietnia. Po zgromadzeniu, na którem zapadła wczoraj ta uchwała, z okrzykiem: „precz z Banffym", pociągnęła młodzież przed dom klubu liberalnego, ale policja ją rozpędziła.

Paryż 31. marca. W parlamencie dyskutowano nad sprawozdaniem p. Vivianiego w sprawie stanowiska, jakie sąd francuski zajął w aferze panamskiej. P. Viviani stawia wniosek, aby izba udzieliła nagany byłemu jeneralnemu prokuratorowi Beaurepaire'owi, a motywując swój wniosek, czyni prokuratorowi rozmaite zarzuty. Parlament uchwalił jednogłośnie ogłosić plakatami mowę Vivianiego po całym kraju i przyjął jego wnioski.

Minister spraw zagranicznych p. Hanotaux przedłożył konwencję w sprawie pożyczki greckiej.

Paryż 31. marca. Beaurepaire, wskutek udzielenia mu nagany przez parlament, zażądał, aby go postawiono przed komisją dyscyplinarną.

Ateny 31. marca. Parlament przyjął jednogłośnie wniosek dep. Zaimi'ego, aby izba wyraziła podziękowanie Francji, Rosji i Anglji, za udzielenie gwarancji pożyczce greckiej.

Kanea 31. marca. Na prośbę admirałów zezwolił Dżewad basza na ściągnięcie załogi tureckiej z okolic Kanei w dniu 2. kwietnia.

Londyn 31. marca. Izba gmin przyjęła bil w sprawie pożyczki greckiej w trzeciem czytaniu.

Londyn 31. marca. Rozeszła się tu pogłoska o śmierci prezydenta Transwaalu, Krügera. Urzędownie nic o tem jeszcze nie wiadomo.

Petersburg 31. marca. Dzienniki tutejsze omawiają chińsko-rosyjską ugodę i nazywają zdobycze Rosji wielkim tryumfem.

Dla Azji wschodniej będzie utworzoną kompanja artylerji fortecznej w Władywostoku i jeden oddział jej w zatoce Possiet.

Wiedeń 31. marca. Wczoraj aresztowano tu Gedrojcia, urzędnika filji banku hipotecznego w Tarnopolu, który, jak wiadomo, po dokonaniu znacznej defraudacji, umknął do Wiednia.

Raab 31. marca. Pod Szemere wykoleił się hradecki pociąg. Konduktor prowadzący pociąg jest ciężko raniony. Kilku podróżnych odniosło lekkie rany.

Berlin 31. marca. Z powodu wycofania się Niemiec ze sprawy kreteńskiej, przez co sułtan nie ma już żadnego poparcia w Europie w swej opozycji przeciw kandydaturze ks. Jerzego, nastąpiło lekkie oziębienie się stosunków z Turcją i cesarz Wilhelm podobno odłoży swą podróż do Jerozolimy na jesień.

Berlin 31. marca. Donoszą tu z Malty, że panujący książę Alfred Sachsen-Coburg-Gotha (syn królowej Wiktorji, ożeniony z córką Aleksandra II.) jest tak chory, że przybywszy tam na okręcie z Egiptu, gdzie w klimatycznej miejscowości Cheluan przebył zimę, nie mógł opuścić pokładu i pięć dni leżał w kajucie, co jednakże trzymano w sekrecie. Okręt z chorym księciem przypłynął ku Genui, skąd chory książę udał się do Koburgu.

Rzym 31. marca. Crispi zaprosił do siebie swych przyjaciół politycznych na naradę, jak postąpić z naganą, udzieloną mu przez parlament za postępowanie z funduszami banku neapolitańskiego. Przybyło na naradę zaledwie siedmiu. Miało to Crispiego tak rozgniewać, że nazwał swych zwolenników, którzy go opuścili, kannibalami. Niektóre dzienniki donoszą, że parlament uznał tylko, iż Crispi nie popełnił nadużycia politycznego, czy jednak nie dopuścił się zwykłego przekroczenia kryminalnego, o tem z polecenia ministra sprawiedliwości zadecyduje zwykły trybunał sądowy.

Ateny 31. marca. Donoszą tu z Tessalji, że Edem-basza, tamtejszy naczelny wódz armji tureckiej, zawiadomił podkomendnych jenerałów, że powinni przygotować swe oddziały do ustąpienia z prowincji w ciągu kwietnia. Komitet tessalski wniósł do ministerstwa petycję, aby rząd się postarał o komisyjny, z udziałem dyplomatycznych przedstawicieli mocarstw, odbiór Tessalji z rąk tureckich, gdyż rabunki i pożary, popełnione przez wojska tureckie, powinny być ocenione.

Wiedeń 31. marca. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło inżynierowi Schmidtowi w Wiedniu i przedsiębiorcy budowli w Krakowie Herschthalowi zezwolenie na przedsięwzięcie przedwstępnych robót technicznych celem wybudowania wąskotorowej kolei z Krakowa przez Podgórze do Wieliczki z odnogami do stacji Płaszów i do przystanka w mieście Podgórzu.

Kopenhaga 31. marca. Odbyło się zgromadzenie przedstawicieli kopiectwa duńskiego, norweskiego, szwedzkiego i rosyjskiego. Uchwalono założyć kompanję handlową dla popierania handlu krajów skandynawskich z Rosją z pominięciem towarów niemieckich. Kapitał akcyjny kompanji ma wynosić sześć miljonów koron duńskich. Kompanja będzie miała własne statki i biura w Petersburgu, Kopenhadze, Chrystjanji i Sztokholmie.

Petersburg 31 marca. Dziś rozpoczyna się w Mińsku gubernjalnym proces przeciwko żydom, którzy w roku zeszłym urządzili zbiegowisko i dopuścili się gwałtu na kilku wojskowych i na mieszkańcach. Do procesu wezwano 180 świadków. Proces ma trwać 5 dni.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31. marca 1898 r.

HOTEL ZORZA. J. hr. Dębicki z Jaworowa. M. Cieńska z Wodnik. J. Kellerman z Kańczugi. Ks. E. Wolski z Doliny. M. Zubrzycka z Jurkowa. S. Łążyński z Załucza. A. Gniewosz z Kontów. M. Motylew, M. Szumski z Radziwiłowa. W. Zagórski z Dzurowa. S. Moysa z Rudnik. M. Persowa z Nowego Sącza. J. Gizowski z Podwysokiego.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Czermiński z Rzeszowa. A. Weber z Drohobycza. J. Lesser z Londynu. J. Zieniewicz z Daszawy. R. Ujejski z Pawłowa. M. Baier z Krakowa. J. Callmann z Frankfurtu. A. Mierzeński z Królestwa.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 31. marca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 365·50, Węg. Kredyty 383·—, Anglobanki 161·50, Wiedeńsk. „Bankverein" 270·75, Unjony 302·50, Laenderbank 221·50, Sztacbany 342·25, Lombardy 76·75, Elbetahle 260·50, Kolej północno-zachodnia 245·50, Tytuniowe 133·—, Rima 251·50, Alpiny 153·30, Renta majowa 102·10, Węg. renta koronowa 99·25, Losy tureckie 58·10, Marki niemieckie 58·76.

Berlin 31. marca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 229·50 (365·24). Sztacbany 145·75 (342·10), Lombardy 33·60 (78·17), Disconto 201·60. Usposobienie mocne.

Frankfurt 31. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 309·75 (365·82). Sztacbany 294·50 (341·62). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener 183·80, Disconto 201·80. Usposobienie mocne.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Adwokat krajowy
Dr. Bronisław Ostaszewski
otworzył kancelarję adwokacką
we Lwowie, przy ulicy Teatralnej l. 5.

Petersburskie i amerykańskie kalosze bardzo lekkie męskie zł. 3—3·50, damskie zł. 2—2·50
poleca handel
Marcina Müllera
we Lwowie
plac Halicki l. 14, obok Banku hipotecznego.

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych, narządu moczowego i płciowego
Dr. Albin Padalewski
b. lekarz na klinikach uniwersyteckich w Wiedniu, Berlinie i Paryżu
OPERATOR
ord przy ul. Akademickiej l. 3, od 10—12 i od 3—5

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt *Gazety handlowo-geograficznej*, organ polskiego Tow. handlowo-geograficznego.

(2)

M. Muquet.

NARZECZONA BOGOW.

Z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Jakto nocą? — zapytałem, — Przecież do nocy jeszcze daleko?

— Nie znasz pan krajów podzwrotnikowych — odpowiedział mi właściciel hotelu. — Słońce zajdzie za godzinę, a skoro tylko zajdzie, nastąpi ciemna noc.

Opierać się było rzeczą bezcelową. Udałem się do swego numeru, otworzyłem okno i usiadłem, wlepiwszy oczy w dal.

Przedemną przechadzali się ludzie w najrozmaitszych i najnieprawdopodobniejszych kostjumach. Brązowe twarze, niekiedy bardzo piękne, nosiły na sobie piętno jakiejś świadomości swej bezsilności, świadomości tego, że nad człowiekiem cięży wszechpotężny fatalizm, w rękach którego człowiek jest — nędzną igraszką.

Tak przynajmniej mi się zdawało.

Obok mnie przeszedł jakiś człowiek w nędznej koszulinie.

Zatrzymał się prawie przed samem mojem oknem, popatrzył na mnie uważnie i zaczął jakby z wyrzutem kiwać głową.

Patrzyłem na niego z podziwem.

Potrząsał dalej głową i mruczał jakieś słowa w niezrozumiałym dla mnie języku.

Przechodnie obchodzili dziwaka z pewnym, jak mi się wydawało, strachem.

Wstrząsający głową człowiek zaczął mnie nareszcie drażnić. Odszedłem od okna i rzuciłem się na łóżko.

Robiło się ciemno i chłodno.

— Noc podzwrotnikowa — pomyślałem i podszedłem do okna, aby je zamknąć.

Mój nieznajomy stał na dawnem miejscu i chwiał się; teraz jednak poruszał nie samą tylko głową; cały jego tułów chwiał się z jednej strony w drugą, a wyciągnięte naprzód ręce dążyły, zdawało się, do mnie.

Nie wiem, dlaczego, ale zrobiło mi się jakoś zimno i nieprzyjemnie. Zamknąłem okno, zapaliłem lampę i zacząłem czytać jednę z zabranych z sobą książek o mistycyzmie indyjskim.

Coś mnie jednak ciągnęło ku oknu, a przed oczami memi stała ciągle chwiejąca się postać z wyciągniętemi naprzód rękami.

Za nic na świecie nie chciałem podejść do okna. Zdawało mi się, że jeżeli podejdę i dziwnego człeka zobaczę na tem samem miejscu, to stanie mi się nieprzyjemnie i strasznie. Ale do okna ciągnęła mnie jakaś niepokonana siła.

Nie mogłem wytrzymać i poszedłem.

Chwiejący się człowiek stał ciągle w tej samej pozie. Widziałem jego sylwetkę, czarniejszą, niż tło nocy.

Zrobiło mi się nieprzyjemnie aż do niemożliwości. Jakieś zimno przebiegło mi po plecach i zamarło gdzieś w kościach.

Dokoła panowała przygniatająca cisza. Uchwyciłem za dzwonek i szarpnąłem z całej siły. Czułem, że jeżeli jeszcze raz zobaczę chwiejącą się postać, to sam zacznę się chwiać; już i tak wydawało mi się, gdy podchodziłem do okna, że kroki moje nie były zbyt pewne.

Po upływie pięciu minut przyszedł sługa hotelowy, brudny i zaspany. Mówił wszystkimi językami, a raczej nie mówił żadnym.

— Słuchajno — zwróciłem się do niego — tam przed mojem oknem znajduje się już od dwóch godzin jakiś człowiek i chwieje się. Jest mi to nieprzyjemnem. Poproś go, aby sobie poszedł, a jeżeli prosi o jałmużnę, to masz tutaj, daj mu.

Podałem służącemu srebrną monetę.

— Co pan myśli, panie? — zawołał zdumiony. — Czyż pan nie wie, że to fakir i że nikt nie odważy się wyganiać go ztąd? Nie można go gniewać, gdyż inaczej spędzi na pana gniew swoich bogów. Niech się pan położy spać, *sir*, i nie myśli o nim: postoi on tak dobę albo dwie i potem sobie pójdzie spokojnie.

— Tak, ale cóż to u djabła znaczy? Czego on się tutaj chwieje? — zawołałem rozdrażniony. — Niech się wynosi do wszystkich djabłów i chwieje się na innem miejscu!

— Ciszej, na miłość boską, ciszej, dobry panie — zawołał służący, rzucając na mnie błagalny wzrok. — Nie gniewaj pan bogów Indyj! Pan nie wie, jacy oni są mściwi i... sprawiedliwi! Powiedz pan czemprędzej: „Stój w pokoju, święty człowieku!" wymów pan to czemprędzej, proszę pana!

— A niech was djabli porwą ze wszystkimi waszymi indyjskimi bogami!

Nie zdążyłem jeszcze wymówić ostatnich słów, gdy służący krzyknął jakimś przytłumionym głosem i galopem uciekł z mego pokoju.

Nie wiem dlaczego, ale ogarnął mnie taki paniczny strach, że nie zdając sobie z niczego sprawy, rzuciłem się za nim, a wydawało mi się, iż za mną z wyciągniętemi naprzód rękami pędzi chwiejący się człowiek.

Biegłem za uciekającym służącym dopóty, dopóki się nie zatrzymał gdzieś w kuchni. Drżał cały jak w febrze, patrzył na mnie wzrokiem pełnym zgrozy i na pytanie właściciela hotelu, który przybiegł na ten krzyk, powiedział tylko jedno słowo:

— Nieszczęście, nieszczęście!

— Co się stało? O co chodzi? — dopytywał się przerażony gospodarz.

Objaśniłem go o wszystkiem.

— Ach, to bardzo niedobrze, bardzo niedobrze! — mówił do mnie. — Jaki pan nieostrożny, *sir*... Trzeba tę rzecz jakoś naprawić. Chodźmy do świętego, musimy go poprosić o przebaczenie.

— Ależ on niczego nie słyszał! — odparłem.

— Oh, *sir*, on słyszy wszystko, nawet myśli.

— A to co za djabelska sztuczka? — pomyślałem. — Ta hołota myśli mnie wziąć na kawał.

— Posłuchaj pan — rzekłem do gospodarza — to głupstwa, którym nie uwierzę. Dziwię się, że pan, Anglik, może wierzyć w takie idjotyzmy!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego" Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

POSZUKUJĄ POSADY.

Ogrodnik z dobrą rekomendacją, znany na zakładach prowadzenia szkółek jakoteż we wszystkich tego zawodu, może się zająć gospodarką domową albo bez tego; poszukuje posady zaraz pod S. M. poste restante Bóbrka.

SPRZEDAŻ.

Tylko po cenach fabrycznych bez żadnej nadwyżki sprzedaje srebro chińskie i wszelkie wyroby złotnicze handel jubilerski Leona Radeckiego, Lwów, Pasaż Hausmana 7.

Teraz najlepsza pora do przerabiania materaców, co kosztuje tylko 2 zlr. (za 3 poduszki) w specjalnej pracowni materaców i kołder Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5. Drelichy na pokrycia począwszy od 60 ct. za metr.

Nie jedyna, ale rzetelna i powszechnie znana od lat przeszło 60ciu pracownia własnych wyrobów, kołder, materaców i pościeli **Ig. Drexlera i Synów,** przy pl. Katedralnym l. 2 poleca takowe po cenach najprzystępniejszych.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Sz. P. T. Publiczności, że po zwinięciu interesu „Ariadne" przy placu Marjackim otworzyłem w moim magazynie przy **placu Katedralnym l. 2 pod firmą Ignacy Drexler i Synowie osobny dział dla towarów dekoracyjnych** jak firanek, dywanów, kap, chodników, materji meblowych i t. d., które po cenach jak najniższych polecam. **Z poważaniem Ignacy Drexler.**

KUPNO.

Kupię fortepian w dobrym stanie. Ulica Kamienna l. 1.

Kupię kamienicę. Najchętniej w śródmieściu t. j. dzielnicy V. Zgłoszenia tylko listownie pod **A. K. L.** na ręce biura Plohna we Lwowie 48. 77

Szyaki znakomite krakowskie znane jako najlepsze nadeszły już do handlu Leonarda Soleckiego, we Lwowie, ul. Batorego 2.

Kto obce kupić wieś, folwark, kamienicę zechce podać adres, co ma zamiar kupić i kwotę za jaką chce kupić pod „A. B. C." do biura Plohna 51. 82

ROZMAITOŚCI.

Pieniędzy pożyczam na hipotekę również dla prowincji. „Artur" Lwów restante.

Folwark Lucyłów zasiwami ozimymi zaraz do wydzierżawienia Aleksander Ciecholewski p. Cucyłów.

Do egzaminu dla aspiratów na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) w kilku miesiącach przygotowuje. **Rybicki,** Chorążczyzna 6, I. piętro.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY

(1 ct. od wyrazu).

4 pokoje, przedpokój, kuchnia. Kopernika 22.

Kochanowskiego 14. 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia.

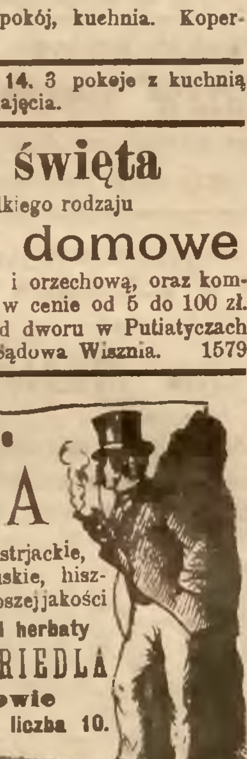
Na święta

wszelkiego rodzaju

Ciasta domowe

masę migdałową i orzechową, oraz kompletne święcone w cenie od 5 do 100 zł. dostarcza Zarząd dworu w Putiatyczach 1—5 poczta Sądowa Wisznia. 1579

Naturalne WINA węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości **poleca handel herbaty EDMUNDA RIEDLA we Lwowie plac Marjacki liczba 10.**



Zdolny, biegły pomocnik handlowy

znajdzie trwałą posadę

u

Alojzego Hübnera

we Lwowie.

Zarząd dóbr Zameczek

poczta i stacja kolei Żółkiew.

Ma na sprzedaż:

10 Buhajków rasy Schwyzer i Berner w wieku od 8 do 18 miesięcy.

7500 kilo nasienia Tymotki à 16 zł. za 100, niżej 500 kilo ceny wyższe.

1 i 2 letnie sadzonki najprzedniejszych szparagów po zł. 1.50 za 100 sztuk.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zlr. wyuczyć się można **kroju francuskiego** pod gwarancją, **w szkole kroju Eugenji Weckerówej,** Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 1021 1—?

Biuro komisowe i pośrednictwa

K. Pietruskiego

Lwów, ul. Sykstuska l. 26.

pośredniczy we wszelkich kupnach, sprzedażach dóbr ziemskich i realnościach, tudzież przyjmuje zastępstwa i komisy różnorodne; poleca

Oficjalistów prywatnych

wszelkiej kategorji tylko z dobremi rekomendacjami, również **nauczycielki,** bony, klucznice, panny służące ect.

Oddzielnie urządzony

„KANTOR SŁUG"

dostarcza służbę tak męską jak i żeńską wszelkich zawodów tylko z dobremi świadectwami w miejscu i dla prowincji.

Do trwałego i pięknego

zapuszczania posadzek i podłóg

z miękkiego drzewa.

Masę francuską

nadającą się szczególnie na parkiety.

Masę woskową

własnego wyrobu na posadzki i miękkie podłogi.

Glazurę bursztynową

z kolorem i pięknym trwałym połyskiem, do ścierania wilgotną ścierką.

Glazurę emaljową Linoleum

szybko schnącą z pięknym połyskiem.

Lakier Christofa

wysychający w niespełna pół godziny, nadzwyczaj trwały, posiadający piękny trwały połysk i nadający się tak na parkiety jak i na miękkie podłogi.

Szczotki i Pędzle do zapuszczania.

Szczotki do froterowania

oraz wszelkie inne gatunki szczotek w zakres gospodarstwa domowego wchodzące.

Wosk do nacierania.

Płaty sukienne

do wycierania podłóg itp.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

K. Fr. Popowicz Tarnopol

poleca franko porto i baryłka



białe wina po zł. 2·30, 2·80, 3·20, 4·20, 6 i 7; **czerwone wina** po zł. 2·40, 3 i 3·60 prosi o łaskawe zamówienie.



L. Lusera plaster dla turystów.

Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.

Główny skład:

L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.

Żądać trzeba **Lusera** plaster dla turystów po **60** ct.

Do nabycia w wszystkich aptekach. 504

APTEKA

Piotra Mikolascha

WE LWOWIE

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.

Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.

Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.

Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi, Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.

1003 b 1—?

Wodę litową gazową. Cena 16 centów.

Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.

Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.

Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków heroicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.

Wodę magnową przeciw zgadze i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
"	7·50	z Janowa
"	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
"	8·05	ze Stryja i Ławocznego
"	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
"	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
"	10·35	z Jarosławia
"	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
"	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
"	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
"	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
"	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	5·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
"	6·5[illegible]	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
"	6·49	z Brzuchowic tylko od 1/7 do 25/8 włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
"	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·5[illegible]	z Suczawy i Czerniowiec
"	9·4[illegible]	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
"	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
"	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
"	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
"	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
"	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
"	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
"	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
"	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
"	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
"	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
"	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
"	3·05	do Stryja
"	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
"	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
"	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·48	do Janowa
"	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
"	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
"	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem Rozwadowem i N. Sączem
"	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach po zadziwiająco niskich cenach

Maison de Nouveautes

Madame Bertha Fiedler

Lwów plac Kapitulny l. 3.

Rupturę

leczy bez operacji i przeszkody w zawodzie **dr. med. Lausch Berlin,** Dresdenerstrasse 97. Także listownie. Prospekta gratis.



Sławne na całym świecie **KOŁA „Opel"** fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny **„Cycle house au Louvre"** **Lwów ul. Sykstuska 6. pasaż Hausmana** Ulgi w spłatach wedle umowy. Dla prowincji cenniki gratis i franco.

Towarzystwo kasynowe w Tarnopolu

poszukuje od 1. maja br.

służącego

któryby mógł prowadzić restaurację dla Członków Towarzystwa. Płaca miesięczna 25 zł., wolne mieszkanie, opał i oświetlenie. Zgłaszać się należy pisemnie do wydziału kasyna.

1559 1—1

Rękawiczki

prawdziwe „VICTORIA" podwójnie szyte

męskie i damskie zł. 1·50

krój i gatunek powszechnie znany jako najlepszy.

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI

Lwów plac Marjacki (róg ul. Hetmańskiej)

Do wydzierżawienia

1. Folwark Kochanówka z Wilczą górą w powiecie jaworowskim. 2 klm. od gościńca rządowego oddalony, powierzchni 537 morgów.
2. Folwark Czaplaki przeszło 46 morgów.

Folwarki powyższe mogą być razem albo osobno od 1. lipca 1899, ewentualnie zaraz wydzierżawione. 1581 1—1

Zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr **Stanisław Lachowicz w Jaworowie.**

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szanowną Publiczność, że wystąpiłem ze spółki pod firmą **Georgowicz i Bauer** i otworzyłem pod własną firmą:

Franciszek Bauer

ulica Karola Ludwika l. 1.

przedtem księgarnia pp. Jakubowskiego i Zadurowicza 1—1

SKŁAD PAPIERU

przyborów do pisania, rysowania i malowania

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności kreślę się z głębokim szacunkiem **Franciszek Bauer.**



FABRYKA KAPELUSZY

1583 pod firmą 1—7

ANTONI KAFKA

(przedtem **A. Koželoužek**)

we Lwowie, ulica Halicka liczba 4, (obok katedry).

Poleca **Kapelusze i Cylindry** własnego wyrobu w najmodniejszych kolorach i fasonach po najprzystępniejszych cenach. Kapelusze i cylindry z fabryki P. C. Habiga w Wiedniu. Kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł., zaś cylindry całkiem lekkie po 9 zł. Kapelusze „Looden" z fabryki A. Pichlera w Gracu, oraz Chapeau-Claque atłasowe po 5, 7 i 8 zł. Utrzymuje także wielki wybór słomkowych kap[illegible].

Handel założony w r. 1789. 1341 1—7

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów Rynek l. 45. — poleca najtaniej

Kawy znakomite w smaku

		Woreczki Netto 4 1/2 kl.	1/2 kl.
Ceylon dobra	Nr. 4.	zł. 9·50	zł. 1·—
" gruba	" 3.	" 9·88	" 1·04
" przednia	" 2.	" 10·26	" 1·08
" najprzedn.	" 1.	" 10·64	" 1·12
" perłowa		" 10·26	" 1·08
Złota Jawa		" 10·26	" 1·08
Mocca Arabska		" 10·26	" 1·08

Cenniki szczegółowe herbaty, świeo na żądanie. Opakowania nie zaliczam.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Bełza rozpisuje konkurs na opróżnioną posadę **lekarza miejskiego** z płacą o rocznych 500 zł. a. w. z kasy miejskiej w ratach miesięcznych z góry płatną.

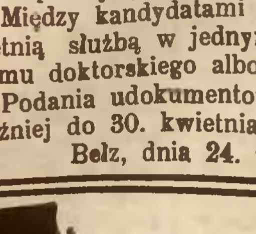
Chcąc się ubiegać o tę posadę, winni oprócz dostatecznej fizycznej zdatności posiadać następujące warunki:

1. prawo obywatelstwa austrjackiego;
2. dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3. nieskazitelny charakter;
4. znajomość języków krajowych;
5. praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w jednym ze szpitali powszechnych po uzyskaniu dyplomu doktorskiego albo egzaminem fizykackim.

Podania udokumentowane należy wnosić do Magistratu w Bełzie najpóźniej do 30. kwietnia rb. 1561 1—1

Bełz, dnia 24. marca 1898.



Patent na całym świecie!

Asbestowe wkładki do podeszew.

Nowy wynalazek, jako wynik długotrwałych prób i wielkich trudów jest powołany, utrzymać ciągle zdrowo jeden z najważniejszych organów ciała ludzkiego: **nogę.** Niema **transpiracji,** niema **odcisków,** ani stwardnień skóry, niema **odmrożeń** ani **bąbelek,** nogi się **nie pocą,** a zawsze są **ochronione przed zimnem i wilgocią,** nadto nastąpi wkrótce **ułatwienie w chodzeniu, gdy się w butach nosi dra Högyesa patentowane podeszwy asbestowe.** 1530 1—11

Cena za parę 1 zlr. 20 ct.

Wysyłka tylko za zaliczką albo poprzedniem nadesłaniem gotówki. Prospekty, podziękowania i wyjaśnienia gratis i franko.

Główny skład w **Budapeszcie Węgierska fabryka obuwia VI., Epreskertgasse Nr. 35. Odprzedających poszukuje się.**

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.